Ner 202. Kraków, 4 Września — Niedziela. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiac
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mossc (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 września do końca grudnia złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek
Od 1 września do końca grudnia 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 września.

Przegląd Polityczny.

Od powrotu bar. Haymerlego z urlopu pracują w ministerstwie wspólnem gorliwie, jak zapewniają organa półurzędowe, nad wykończeniem budżetu wspólnego na r. 1882. Słychać, że pozycye wydatków zwyczajnych prawie nie będą się różniły od odnośnych pozycyj tegorocznych, jeden tylko budżet ministerstwa wojny wykaże różnice, ale nie zbyt na uwagę zasługujące. Dzień zwołania delegacyj ma już teraz wkrótce być naznaczonym.

Do dzienników czeskich telegrafują z Wiednia, że rząd wezwał komisye reklamacyjne (w sprawie podatku gruntowego), aby przyspieszyły swe prace bez narażenia atoli ich dokładności. Postępowanie reklamacyjne posuwa się bardzo powoli naprzód, gdyż z niektórych okolic olbrzymia ilość nadeszła reklamacyj.

Według ogłoszonego wykazu odczytów na uniwersytecie praskim, wykładanych będzie w roku przyszłym 314 przedmiotów, z tych 222 po niemiecku, 75 po czesku, 11 po łacinie, 5 po francusku, a 1 po włosku. Zwyczajnych profesorów wykładających po czesku jest 15, nadzwyczajnych 6, a docentów 20.

W sejmie tyrolskim uczyniono ze strony poselskiéj wniosek mający na celu zmianę niektórych niewłaściwych przepisów ustawy przeciw zarazie bydła. Sprawie téj poświęciliśmy niedawno osobny artykuł, wykazujący, jakim trudnościom podlega wykonanie téj ustawy państwowéj, i jak uciążliwą a wcale niepotrzebną jest ona dla ludności. Zdaje się, że i w sejmie galicyjskim sprawa ta poruszoną zostanie.

Podaliśmy wczoraj w telegramie doniesienie wiedeńskiej *Presse* o powołaniu hr. Szuwałowa na ministra spraw wewnętrznych w miejsce hr. Ignatiewa, który objąć ma wydział spraw zagranicznych. Dziś nie znajdujemy w tym względzie żadnej wzmianki, którąby mogła stwierdzić ową wiadomość *Pressy*. Ten sam dziennik jeszcze onegdaj nadmienił o bliskiej dymisyi Ignatiewa i powołaniu Szuwałowa do Petersburga dla zasięgnięcia jego rady co do następcy po Ignatiewie. Wyraziliśmy zaraz nasze powątpiewanie co do powołania hr. Szuwałowa, które musiałoby być poprzedzone wieloma zmianami. Już czwarty dzień upływa od podania tej wieści, a nic téż jej dotąd nie potwierdza.

Kwestya kościelna w Prusiech jest niemal wyłącznym przedmiotem rozbiorów dzienników niemieckich, które snują dalszy ciąg jej rozwiązania, opierając go jednak tylko na domysłach. Obsadzenie biskupstw wakujących nie jest odtąd trudnością, ale co się ma stać z archidyecezyami kolońską i poznańsko-gnieźnieńską, których arcybiskupi zostali przez trybunał dla spraw kościelnych usunięci? Stolica Apostolska nie mogła i nie może przyznać prawa żadnej władzy świeckiej, czy politycznej, czy sądowej, usuwania biskupów, i usunięcie to poczytuje jedynie za gwałt. Ze strony półurzędowej ani jednem słowem nie dotknięto tej kwestyi, lubo zapowiedziano zmianę ustaw majowych. Czy zatem rząd ma nadzieję, że trybunał dla spraw kościelnych zostanie zwinięty, a wyroki jego skasowane, czy też za obustronną umową przyjdzie do takiego kompromisu, że obaj wymienieni arcybiskupi dobrowolnie zrzekną się swych posad, aby ułatwić nominacyę następców? Pytanie to jest obecnie rozbierane. Głoszą, że arcybiskup Melchers otrzyma godność kardynała i przeniesie się do Rzymu, aby zrzec się tronu biskupiego. Dotąd jednak jest to tylko domysłem. Poruszają także myśl zawarcia konkordatu dla uregulowania stale stosunków między rządem pruskim a Stolicą Apostolską.

Cesarz Wilhelm przebywa w Hanowerze, gdzie znalazł bardzo gorące przyjęcie. Odbywa on tam przegląd wojsk. Wczoraj obchodzono w Niemczech rocznicę zwycięstwa pod Sedanem.

Pierwszą wieść o zamiarze zbliżenia się Włoch do Austryi i Niemiec, przyjęto po większéj części we Włoszech bardzo przychylnie, bo widziano w takiem przymierzu odwet na Francyi. Zwolna jednak zaczyna się robić zwrot, mianowicie od chwili, gdy reformiści republikańscy we Francyi podnieśli głowę po wyborach. Republikanie jawni i skryci we Włoszech, a z nimi *Italia irredenta*, obawiają się reakcyi w kraju w skutku przymierza z Austryą i Niemcami, a rozwięzywanie meetingów, na których podnoszono kwestyę unieważnienia ustawy o rękojmiach papiestwa, daje opozycyi radykalnéj broń w rękę przeciw rządowi. Organ radykałów *Popolo romano* uderza na dzienniki ministeryalne z powodu podróży króla do Wiednia, a natomiast *Nuova Antologia* ogłasza artykuł jakiegoś dawnego dyplomaty o przymierzach Włoch, który dowodzi, że stronnictwa zawiniły, nie przewidując wypadków, które doprowadziły do kongresu berlińskiego i są źródłem dzisiejszego położenia. Autor rozbiera działalność *Italia irredenta* i kwestyę tunetańską i nalega na konieczność w obecnych okolicznościach zbliżenia się do Austryi i Niemiec, wszelako odradza związanie się przymierzem. Radzi on przeto, aby Włochy miały wolne ręce, to jest, aby w danym razie złączyły się z tym, kto im najwięcéj korzyści przynieść może. Takiéj też polityki trzymały się Włochy, łącząc się to z Napoleonem III, to z Bismarkiem; ale może to być dogodne w razie wojny, nie może jednak wystarczyć w codziennych stosunkach.

W końcu tego miesiąca ma się odbyć w Medyolanie zjazd delegatów wszystkich lóż wolnomularskich. Zapewne będzie tam mowa o zniesieniu ustawy o rękojmiach.

Figaro paryski zaprzecza pogłosce o przeznaczeniu byłego ministra Bardoux na miejsce Despreza, jako posła przy Watykanie.

Krapotkin musiał już opuścić Szwajcaryę i przybywa do Anglii, gdzie będzie dalej prowadził dzieło agitacyi nihilistycznej. Z tego powodu czyni *Morning Post* zarzuty rządowi angielskiemu, iż okazuje pobłażanie większe, niż rząd republikański, pozwalając odbywać na ziemi angielskiej zjazdy socyalistów, na których propagowano otwarcie królobójstwo. Jeżeli sąd uznał winnym Mosta, redaktora dziennika *Freiheit*, uznał tem samem, iż nie można w Anglii bezkarnie propagować zasad dążących do wywrotu stosunków społecznych i do królobójstwa.

Z Marsylii i Tulonu odeszło znów onegdaj kilka batalionów wojska do Afryki. Mniejsze wysyłki odbywają się teraz często tak dla zapełnienia braków powstałych skutkiem śmierci jak dla powiększenia sił zbrojnych. Organa rządowe zaprzeczają pogłoskom o mobilizacyi częściowéj i o wielkiéj śmiertelności w wojsku afrykańskiem, wszelako siły dotychczasowe francuskie w Afryce nie podołają zadaniu swemu, które polega po części na utrzymywaniu porządku, po części na stawieniu czoła powstańcom, których siły wzmagają się przybyszami z całego świata muzułmańskiego. Na całéj linii od granic wschodnich Tunisu do Marokka szerzy się powstanie, a w Algieryi poza plecami Francuzów na południu, a lubo raporta francuskie od czasu do czasu donoszą o zadanych Arabom porażkach, wszelako nie ma nadziei uspokojenia kraju a nawet możności zabezpieczenia bez wielkich wojsk życia i mienia tych kolonistów, którzy w głąb Algieryi zapuścili się. Obecna chwila nie pozwala też Francuzom sięgać dałéj na południe Algieryi, i dopiero na jesień ma być tam wysłaną armia o sile 10,000 ludzi, a lubo jesień za pasem, i lubo Hammamet dostał się w ręce francuskie i pułkownik Correard odniósł parę pomyślnych utarczek z Arabami, wszelako rozległy teatr wojny wymaga wielkich sił zbrojnych. Tymczasem obok szerzenia się powstania, inna jeszcze klęska zagraża kolonistom francuskim. Oto pożary nawiedzają siedziby kolonistów, a są one dziełem powstańców. Stan rzeczy nie jest przeto bardzo pomyślny dla Francyi. Sprawa afrykańska budzi we Francyi wielkie obawy i może przyspieszyć ustąpienie gabinetu jeszcze przed czasem zwołania Izby deputowanych.

W okolicy Chartum, jak donoszą z Kairu do *Pol. Corr.*, pojawił się szeik Mohamed Achmed, który wystąpił w roli nowego proroka, i nie poprzestaje na nauce religii, lecz zapowiada zawojowanie świata. Wysłany przeciw niemu oddział wojska, został rozbity przez zwolenników proroka. Gubernator Sudanu wysłał przeciw niemu kilka kompanij wojska.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych przewiduje śmierć prezydenta w ciągu jego czteroletniego urzędowania i na taki przypadek naznacza zastępcą jego wiceprezydenta, który przestaje być prezesem senatu i urzęduje jako prezydent do końca 4-letniego okresu prezydyalnego, który zawsze co 4 lata rozpoczyna się d. 4 marca. Nie przewiduje jednak zastępstwa chorego prezydenta, szczególniéj, jeśli choroba trwa długo. Właśnie teraz po dwumiesięcznéj chorobie Garfielda, zwłaszcza, kiedy nie można liczyć na rychłe jego wyzdrowienie, ministrowie amerykańscy zastanawiają się nad pytaniem: czyby nie należało powierzyć tymczasowo władzę prezydenta wiceprezydentowi. W obecnym jednak stanie rzeczy zachodzi ta ważna okoliczność, że wiceprezydent Arthur należy do innego obozu niż prezydent, owszem jest jego przeciwnikiem; jeśli ma on zatem objąć władzę choćby na parę miesięcy, znajdzie się w fałszywym stosunku do ministrów, którzy nie pod jego wpływem zostali powołani do rządu. Czyby więc taki tymczasowy zastępca prezydenta miał prawo usunąć ministrów, którzy mu nie odpowiadają, i złożyć nowy gabinet z zupełnie innych żywiołów, czy kwestyę tę mógłby legalnie rozstrzygnąć jedynie kongres obu Izb połączonych, czy też należałoby rozpisać zgromadzenie konstytucyjne według tego trybu, jaki jest używanym dla zebrania delegatów w celu wybrania prezydenta i wiceprezydenta?

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 2 września.

(§§) Ze sprawozdania Wydziału krajowego Sejm przekona się, że zeszłoroczna uchwała jego z dnia 21 lipca zalecająca zniżenie wydatków szpitalnych bez ujmy dla humanitarnych celów tych zakładów wydała już rezultaty praktyczne. Wykonywając tę uchwałę Wydział krajowy dla zapobieżenia przepełnieniu się szpitali wzbronił lekarzom pod ich osobistą odpowiedzialnością przyjmować do zakładu chorych dotkniętych chorobami nieuleczalnemi lub przewłócznemi, które nie wymagają koniecznie opieki szpitalnej. Dalej wskazał Wydział krajowy jeszcze inne środki wiodące do tego samego celu, mianowicie niezatrzymywanie chorych po nad czas potrzebny, i polecił zarządom szpitalnym, aby świadectwa ubóstwa poddawały najściślejszej kontroli, a wypadki wątpliwe w tej mierze podawały do wiadomości Wydziału krajowego. Zalecając w ogóle jak największą oszczędność we wszystkich wydatkach szpitalnych, zastrzegł Wydział krajowy osobistą odpowiedzialność tak zarządów jak i lekarzy. Chociaż rozporządzenie Wydziału krajowego weszło w życie dopiero w ostatnim kwartale z. r., mimo to w szpitalach, w których się ściśle do wydanych zarządzeń zachowywano, zmniejszyła się liczba dni leczenia rocznie o 65,525 dni. W niektórych szpitalach wzrosła liczba dni leczenia razem o 37,879 z powodu, że zakłady te zostały właśnie w roku 1880 rozszerzone, albo że nie całkiem ściśle wykonywano otrzymane polecenia. Mimo to rezultat ogólny wykazuje zmniejszenie się liczby dni leczenia o 27,646. Najlepiej uwydatnia się skutek nowych zarządzeń w porównaniu frekwencyi szpitalnej w pierwszych półroczach 1880 i 1881. Kiedy w pierwszem półroczu 1880 leczyło się w szpitalach 20,205 chorych 558,615 dni, w tym samym okresie r. b. było tylko 18,510 chorych a dni leczenia 462,442. Zmniejszyła się zatem liczba chorych o 1695 a liczba dni leczenia o 96173. Także i średni pobyt chorych w szpitalach uległ zmianie korzystnej dla funduszów publicznych. Pobyt ten wynosił w roku 1877 dni 27.3, w r. 1879 dni 25.9, a w r. 1880 już tylko 22.9 dni przeciętnie. Pobyt średni w szpitalu lwowskim wynosił w r. z. 20.1 dni, w Krakowie 20.4, w Nowym Sączu 19, w Budach 18 dni. W Wiedniu pobyt średni wynosi 29 dni, zatem u nas wykazano cyfrę korzystniejszą.

W wykonaniu uchwały sejmowej z dnia 21 lipca 1880 Wydział krajowy niedał się zachwiać memoryałem krajowej rady zdrowia, która żądała u Namiestnictwa zawieszenia tej uchwały i zniesienia wykonawczego rozporządzenia Wydziału krajowego z powodu wrzekomej niezgodności z ustawą państwową i rozporządzeniem rządowem. Wydział krajowy wykazał Namiestnictwu bezzasadność zarzutów Krajowej rady zdrowia i na tem się zakończyła kontrowersya.

W zarządzie szpitali okazały się także korzystne rezultaty. Kiedy w r. 1877 właściwe wydatki gospodarskie wynosiły w szpitalach krajowych razem 476,334 złr. przy 486,379 dniach leczenia, w r. 1879 suma wydatków spadła na 443,799 złr. mimo wzrostu liczby dni leczenia do 533,946. Żywienie chorych dziś znacznie mniej kosztuje, niż w r. 1877. Dzień żywienia w r. 1877 kosztował we Lwowie 33·56 cent., w Krakowie 39·91 cent., w Kulparkowie 44·59 cent., obecnie zaś koszt ten wynosi we Lwowie 28·18 cent., w Krakowie 27·31 cent., w Kulparkowie 37·14 cent.

W szpitalach prowincyonalnych rezultat gospodarki także się poprawił. Stosując się do poleceń Sejmu, Wydział krajowy zniżył na podstawie trzechletnich zamknięć rachunkowych taksę kilku szpitali, mianowicie w Brzeżanach o 5, w Jaśle o 10, w Wadowicach o 5, w Podhajcach o 7, w Samborze o 5, w Rzeszowie o 3, w Złoczowie o 7, w Drohobyczu o 6, w Przemyślu ponownie o 17 cent. W r. z. zniżona została taksa w Białej, Przemyślu i Żółkwi o 10 centów.

Za dwa tygodnie odbędzie się trzeci targ zbożowy we Lwowie. Kiedy chodziło o subwencyę z funduszu krajowego dla targu, można było podnosić pewne wątpliwości i prowadzić o to dysputę. Dziś jednak ustają wszelkie refleksye tego rodzaju, bo stoimy wobec dokonanego faktu zwołania targu. Najważniejsze interesa a nadto i ambicya każe uczynić wszystko, co można, aby targ ten powiódł się zupełnie. Jeżeli obywatelstwo nasze pospieszy z udziałem jaknajliczniejszym, nietylko ustali instytucyę domowych targów we Lwowie, lecz nadto rozszerzy na wszelki wypadek zakres zbytu dla swoich produktów rolnych. Niepowodzenie zaś nietylko zada cios targom może raz na zawsze, lecz nadto utwierdzi kupców zagranicznych w niekorzystnem uprzedzeniu do naszych gospodarzy wiejskich. Chodzi tu więc nie o ofiarę dla dobra publicznego, lecz w pierwszym rzędzie o warowanie własnych interesów, na czem w dalszem następstwie niezawodnie i dobro publiczne wiele zyskać musi.

Wiedeń 2 września.

(A) Jakkolwiek sądzić zechcą o pytaniach rządu przedłożonych już kilku sejmom w sprawie reformy władz administracyjnych, zaprzeczyć trudno, że dadzą one pochop do szerokiej i pożądanej dyskusyi o tak ważnym przedmiocie. Lubo sejmy nie będą miały do czynienia z określonemi przedłożeniami, wszelako nikt nie będzie miał wątpliwości, jakie są zapatrywania rządu na kwestyę reformy władz administracyjnych. Jeżeli rząd nie wygotował projektu ustawy w tej mierze, to bynajmniej nie chciał ubliżyć powadze i stanowisku sejmów, jak to twierdzi jeden z dzienników lwowskich, lecz uczynił to dlatego, ponieważ rozmaitość stosunków w odmiennych krajach wymaga może rozmaitych przedłożeń, rząd zaś nie chciał uprzedzić opinii sejmów.

Teraz sejmy znając stanowisko rządu w tej sprawie, zdołają wyprowadzić swoje zdanie ze względu na poszczególne potrzeby każdego kraju. Zasługuje na uwagę, że dzienniki opozycyjne, skłonne wszystko potępić, co pochodzi ze strony obecnego gabinetu, nie wiedzą co począć z tym fantem i nadaremnie siłą się na argumenta nie-

Część literacko-artystyczna.

VARIA.

(Kasztelan Kajetan Koźmian: „Wiersze różne“ — wydanie Redakcyi *Przeglądu Polskiego*).

(Dokończenie).

Jak kasztelan Koźmian oceniał rewolucyę 1831 roku, wiemy z jego pamiętników. On jeden z współczesnych ma odwagę nazwać nieszczęście nieszczęściem. On jeden niedaje się porwać zapałowi, bohaterstwu, rozbroić szlachetnością walki, unieść nadziejami, bo patryotyzm jego więcej w głowie niż w sercu. Lecz i ten patryotyzm na pozór chłodny, patryotyzm polityczny, tak u nas niepopularny, miewa wybuchy żalu, wstydu, oburzenia, bo kiedy wszyscy różową widzą stronę, on widzi tylko czarną i tem więcej cierpi. Na zimno wtedy rozprawiać niepodobna, gdy się oblicza głębię przepaści, w jaką kraj wtrącono.

Tak było po roku 1863, a polemika reakcyjna przybrała charakter namiętny. Po roku 1831 kasztelan Koźmian odzywa się znów do jenerała Morawskiego wierszem, w którym się wydaje być protoplastą stańczyków.

Gorycz wyrzutów zwiększa przedewszystkiem dawny antagonizm literacki.

Kiedy wspólnie z Osińskim gromiłem przed laty
I litewskie kurhanki i krymskie chylaty,
Niejeden nas posądzał — ale nie ty przecie,
Że chwały zazdrościmy wielkiemu poecie.
Dziś kiedy tych niesłusznych zarzutów nie słyszę,
On sobie po litewsku, ja po polsku piszę;
Uznaję jego talent, ale wyznam tobie,
O ile cenię dowcip, dziwię się osobie.

I tu kasztelan Koźmian podnosi znów to oskarżenie, które wpierw już rewolucyjny poeta Gosławski do Adama zwrócił:

Gdzie ty, gdzie ty wieszczu młody?
U nas kraina swobody...

zarzut, co był powodem przykrego zajścia u Klementyny Hofmanowej w Dreznie między Mickiewiczem a jenerałem Małachowskim. Oskarżać wielkiego poetę, że niedość spiesznie przybywał z zagranicy na pole walki, było ze strony zwłaszcza Koźmiana nadużyciem.

Inne ustępy tego wiersza mieszczą niestety niejedną prawdę:

Nie wiedział ów bakałarz, straszny licem trupim,
Że mędrzec szkolny często na świecie jest głupim;
Czytał on, że Dawidek raz Goliata zgładził,
Więc dzieciom na olbrzyma porwać się doradził;
Myślał, że skoro chłopcy olbrzyma obsiędą,
Turki wpław, a Frankowie w balonach przybędą,
Niemcy na skrzydłach, Węgrzy na łyżwach się ruszą,
I już pokonanego olbrzyma uduszą.

I dalej poeta „wielbiąc młódź, choć porywczo wzięła się do stali“ karci klubowych retorów, tych „co umieli zabijać a nieumieli zginąć“ i zgraję bazgraczy, która

Zamiast wziąć się do szabli, wzięła się do pióra,
Zasługę, starość, cnotę obryzgała błotem,
Póki jej wściekłej paszczy niezatkano złotem.

I wspomina noc 15go sierpnia i jej orgię krwawego terroryzmu. Wiersz ten bardzo bolesny, pełen goryczy kończy kasztelan słowy:

Ale nie mięszam mężów z nikczemną hołotą,
Tych, co wśród burzy pewną zajaśnieli cnotą;
Winię ich, że od kraju mogąc cios odwrócić,
Woleli kraj i siebie marnie w przepaść rzucić.
Czy zbłądzili przez słabość, nieufność lub trwogę,
Obwiniać ich mam prawo, potępiać niemogę;
Wielu krwią błąd zmazało, wielu łzami maże,
Lecz ich przykładu za wzór potomnym nie wskażę.

Namiętnie zaczęty kończy się wiersz poważnie i piękną nauką, niestety, za wzorem tych, co mogli cios odwrócić a rzucili się w przepaść — nie raz jeszcze inni poszli.

Już o wiele spokojniej a bardzo wytrawnie rozprawia kasztelan o rewolucyi polskiej w wierszu do syna Andrzeja. Wiersze te politycznej treści nietylko mieszczą wiele mądrości, ale stanowią cenną illustracyę czasów. Tych, którzy twierdzą, że rewolucya 1831 r. była konieczną, potrzebną, wywołaną przez rząd itd., — odsyłamy do tego wiersza Koźmiana. Są tam alluzye, uwagi do czasów Królestwa Kongresowego trafne i bardzo wyjaśniające, ale są i wycieczki płynące z dawnych uprzedzeń do romantyzmu.

Traktatem politycznym, wyznaniem wiary monarchisty jest drugi list do syna Jędrzeja o monarchii umiarkowanej i rządzie gminnym. Z żalem wstrzymujemy się od mnożenia cytat, któreby świadczyły, że był to umysł politycznie i filozoficznie wyższy, śledzący bieg wypadków świata, bacznie zwrócony ku rzeczom ojczystym. Wiersze do demagogów, do fałszywych Jeremiaszów są polemiką poetyczną, są wierszowanemi filipikami pełnemi aktualności. Filozofia Hegla grasująca wśród młodzieży znajduje odprawę w osobnym wierszu natchnionym myślą chrześciańską.

Przerywają się wiersze polityczne, a następują wiersze okolicznościowe zwrócone do osób. — Pieśń Dziada z Piotrowic do dwóch młodych kuzynek, do Ignacego Skrzyńskiego, do jenerała Wincentego Krasińskiego, do pani Rozalii Rzewuskiej wiersz który ostrzega świat o wzmagającym się z wiekiem pesymizmie, bo gdy ta pani tworzy fundacye na szpital oftalmiczny, Koźmian powiada:

Przejrzą więc przejrzą! Jakąż obaczą
Świata i ludzkości postać?
Może zdziwieni krzykną z rozpaczą:
Dozwól nam ślepymi zostać.

Odbierz słuch raczej; dar twojej dłoni
Do skarg i żalów zniewala,
Chcesz-że nas przenieść z ciemnych ustroni
Do obłąkanych szpitala?

Rozwiewa się jednak ta hipokondrya w innych wierszach pełnych uczucia. Bardzo ładny, serdeczny jest wiersz do Andrzeja Zamojskiego kończący się zwrotką:

„Panie Jędrzeju, żyjcież jak najdłużej!“

Równie serdecznie i rzewnie przemawia do starego towarzysza i druha kasztelana Franciszka Wężyka. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) zjednała sobie gorące słowa uznania.

Śliczne tchnące uczuciem religijnem są dwa wiersze do księdza proboszcza Baranowskiego w Bychawce, późniejszego biskupa lubelskiego.

Siostrzenicy Zofii Przewłockiej dziękuje kasztelan za piękne przepisanie Stefana Czarnieckiego.

Im ją nadobniej twoja ręka kréśli,
Właśnie z tych zalet podpadniem naganie;
Bazgractwo w modzie, i z pióra i z myśli
Z wrzaskiem na ciebie i na mnie powstanie.

Ale dodaje ufny w sąd potomnych:

My się na sądzie wieków nie omylim;
Szukajmy w wzorach dla pióra zapasów;
Chlubniej być głupcem z Homerem, Wirgilim
Niźli jeniuszem tych czasów.

Obok tych afirmacyj dawnych przesądów i uprzedzeń, zaraz umieszczone wiersze do Zygmunta Krasińskiego. Dziwny poswat tych dwóch duchów, tego młodego wieszcza w przyszłości zatopionego z starcem, co od przeszłości oderwać się nie może.

Nie chciej przeniklym dociekać wzrokiem,
Co przyszłość brzemienna zrodzi;
Bóg ją okrywa ciemnym obłokiem,
Wdzierać się do niej nie godzi.
. . . .
Co przeszłość trzyma pod swoją strażą,
To trwa, to wiecznie nie zginie,
Co było, żadne wieki nie zmażą,
Co jest, co będzie, przeminie.

Zygmunt odpowiedział znanym wierszem:

Czemu mistrzu masz siwiznę
Stokroć młodszą mej młodości,...

Kasztelan zwraca się znów do młodego wieszcza:

Ach krzep się, duszy niech Cię wspiera siła,
Osierocony nie jesteś sierotą;
Ostatnie dziecię, co matka powiła,
Jest starszych braci pieszczotą.

I w dalszej zamianie myśli rozumieją się wybornie autor „Psalmów“ z twórcą Stefana Czarnieckiego:

Gubią się ludy, gubią mocarze
Mierząc się wzajemną trwogą,
Władza i wolność nie chcą iść w parze,
A żyć bez siebie nie mogą.

Ustała walka jawna, trwa cicha,
Ci cisną, ci gryzą pęta,
Czy górę weźmie nędza, czy pycha
Ludzi zamieni w zwierzęta?

Zbyt rozszerzyliśmy cytacye, aby ich nie przerwać w miarę, jak ustępuje myśl polityczna i zostawia miejsce epigramom, napisom, bajkom.

Jeszcze jeden epigram godzien cytacyi i dla myśli i dla mistrzowskiej formy. Kątski, dał się słyszeć w Warszawie i Lublinie, a entuzyazm dla artysty tak przebrał miarę, że Kasztelan smaga go następującym wierszem:

Zagrał był koncert Kątski Turkom przed stu laty,
Ugiął ich na kolana, wytrącił bułaty,
Nam dziś tak zagrał Kątski do serca i duszy,
Że słuchaczom z podziwu aż podrosły uszy.
Ten klawiszem brał ruble, tamten mieczem wały;
Jaki wiek, jacy ludzie, taki rodzaj chwały.

Na końcu idzie przekład hymnu *Dies irae*, elegii Tybulla i kilku ód Horacego.

Zatrzymaliśmy się długo nad ostatnią spuścizną ostatniego poety klasycznego. Ma ona dziwny urok w tej chwili; jest poniekąd uzupełnieniem Pamiętników Kajetana Koźmiana, illustracyą owych czasów i człowieka, co był mężem politycznym przedewszystkiem, poetą, mówcą, prozaikiem niepospolitym, znakomitym urzędnikiem, a zwłaszcza prawdziwym patryotą — a jak barwy i woń nie zbladły, nie wywietrzały mimo kilku pokoleń, które nad niemi przeszły — tak i treść niejedną przedstawia myśl, która dziś może znaleźć zastosowanie. Dodajmy, że wydanie *Różnych wierszy* poświęcone jest temu, który tak zaszczytnie dziś przedłuża i przedstawia obywatelską i literacką tradycyę Koźmianów, Prezesowi Towarzystwa Naukowego Poznańskiego, tłómaczowi Shakespeara!

L. D.

przyjazne. Widać, że im nie na rękę, iż właśnie hr. Taaffe wziął inicyatywę w sprawie reformy administracyjnej. Jak słychać, rząd także na innem polu, zwłaszcza finansowo-gospodarczem przygotowuje dużo materyału dla Rady państwa. Nie istnieje wprawdzie zamiar wzniesienia dwóch naraz budżetów, ale w ministerstwach zestawiają budżet na r. 1883, aby tuż po załatwieniu budżetu na r. 1882 natychmiast takowy mógł być przedłożonym Izbie.

Zaledwie pewien spokój nastąpił w Czechach, rozpoczęła się na Morawie agitacya za wydaleniem urzędników niemieckich, agitacya tem mniej pojęta, o ile do żadnego celu prowadzić nie może, a chyba zaszkodzi tym, co tak niepotrzebnie drażnią i niepokoją opinię publiczną.

Pisałem wam niedawno z najlepszego źródła, że wiadomość o spotkaniu się króla włoskiego z Cesarzem austryackim na teraz niema żadnej podstawy. Podobne oświadczenie pojawiło się także w innych pismach. Tymczasem owe mylne wieści nietylko nie ucichły, ale zaczęto nawet z wielką dokładnością wymieniać miesiąc i dzień przybycia króla włoskiego, z dodatkiem, że włoska rada ministrów zgodziła się na tę podróż, jak gdyby tego rodzaju wycieczki monarsze były przedmiotem konferencyj gabinetowych.

W poważnych kołach rzymskich brakło już widocznie cierpliwości wobec nieustannych tych kombinacyj, tak iż dziennik *Popolo Romano* w sposób dość opryskliwy odezwał się z kategorycznem i niemiłem zaprzeczeniem. Grzeczniejszy artykuł w piśmie *Nuova Antalogia*, urzędowo nawet telegrafowany, także nie wygląda na potwierdzenie doniesień o bliskiem przybyciu króla włoskiego.

Jeśli sprawdzi się sensacyjna wiadomość o zamianowaniu Ignatiewa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, to rozszerzy się koło agitacyj panslawistycznych na Wschodzie i w Austryi, a szanse pokoju europejskiego byjnajmniéj nie wzrosną. Jak wiemy od osób dobrze znających stosunki rosyjskie, nominacya ta była od dawna przewidziana, tak, iż lada tydzień nastąpić może, jeśli nawet jeszcze nie jest faktem dokonanym.

Ateny 21 sierpnia.

Trybunały greckie nowego znowu dokonały arcydzieła, w sposób prawdziwie śmieszny zamykając śledztwo z powodu pokrzywdzenia skarbu publicznego w Tebach.

Doniósłem wam w swoim czasie, że w skutek sporu między prokuratorem królewskim i Izbą oskarżenia z powodu śledztwa wytoczonego o kradzieże popełnione przez Salendzę w kasie w Tebach, Rada trybunału apelacyjnego postanowiła prowadzić dalej śledztwo pomimo uznanej współwiny kilku ministrów. Akta zostały zatem wręczone prokuratorowi królewskiemu, który, wyłączając z nich część dotyczącą ministrów — gdyż tylko Izba ma prawo wprowadzić ich w stan oskarżenia — oddał resztę sędziemu śledczemu trybunału ateńskiego, p. Leccas.

P. Leccas, wziąwszy śledztwo w swoje ręce, złożył dowód gorliwości nagannej jak na sędziego greckiego, tutejsze bowiem sądy są na to, aby prawdę kryć pod korcem, posuwając niesprawiedliwość do granic możliwości. Po dwudziestodniowej, nieznanej tutaj działalności, p. Leccas zatrzymał się na punkcie współwiny ministrów. Zwrócił on akta prokuratorowi królewskiemu pod pozorem, że ponieważ wszystkie nici śledztwa dążą do faktu przekupstwa ministrów, nie może dalej posuwać sprawy i uważa śledztwo za ukończone, przynajmniej aż do zebrania się Izby. Prokurator królewski zaprotestował przeciw temu zdaniu i przedłożył sprawę Radzie Izby oskarżenia, która w wysokiej swej mądrości orzekła, że ponieważ sprzedajność nie dowodzi czynnej współwiny ministrów, sędzia śledczy może rzecz dalej prowadzić, zapytując nawet świadków co do sprzedajności, zbrodni pośrednio wiążącej się ze zbrodnią kradzieży grosza publicznego.

Działo się to przed dwoma tygodniami. Opierając się na tem orzeczeniu, p. Leccas, którego wadą jest, że bierze zbyt na seryo posłannictwo sędziego, wziął się do pracy i w kilka dni później wydał akt oskarżenia przeciw ministrom i między innymi *(horribile dictu)* przeciw prezesowi parlamentu greckiego p. Avjereno, którego nie pośrednia, lecz bezpośrednia współwina — nie chodziło bowiem już o sprzedajność, lecz o wspólnictwo w kradzieży — okazywała się jasno z zeznań nowych świadków. Prokurator królewski, p. Bensi, połączony przyjaźnią i ścisłemi stosunkami z p. Avjerino (jest on ojcem chrzestnym dwojga dzieci p. Bensi, a religia grecka uważa związek ten za tak ścisły, jak pokrewieństwo), kazał się tym razem zastąpić substytutowi prokuratoryi, którym jest p. Spandes, urządnik młody, i mówiąc nawiasem, siostrzeniec p. Komundurosa. P. Spandes sprzeciwił się zachciankom p. Leccas pociągnienia do śledztwa tak ważnej osoby, jak prezes parlamentu. Spór na nowo powstały przedłożony został do orzeczenia Izbie oskarżenia, która następujące wydała postanowienie: „Ponieważ śledztwo uznanem już było za ukończone co do głównego oskarżenia i pozostawał tylko do zbadania wypadek sprzedajności ministrów, Rada przeto ogłasza śledztwo za stanowczo zamknięte i nakazuje sędziemu śledczemu, aby jej złożył akta.“ *Finis coronat opus*. Orzeczenie to nie potrzebuje komentarzy, i stwierdza na nowo prawdę tego, co wam pisałem przed dwoma miesiącami o sprzedajności sędziów greckich.

NPan pozwolił wyrazić Najwyższe zadowolenie Franciszkowi Strzechowskiemu, radcy Sądu wyższego w Krakowie, uznając jego więcej niż 50-letnią, wierną i skuteczną służbę, a to z okoliczności przeniesienia go, na własną jego prośbę, w stały stan spoczynku.

NPan nadał sędziemu powiatowemu w Brodach, Franciszkowi Żeleskiemu, tytuł i charakter radcy Sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił radcy Sądu krajowego Stanisławowi Samolewiczowi w Złoczowie przesiedlić się do Sądu krajowego we Lwowie; mianował zaś radcami Sądu krajowego: zastępcę prokuratora rządowego Jana Malarkiewicza w Przemyślu do Stanisławowa, sędziego powiatowego Juliusza Piątkowskiego w Bełzie do Tarnopola, sędziego powiatowego Longina Rożankowskiego w Sokalu do Złoczowa, a sekretarza Rady Sądu krajowego lwowskiego Oswalda Mochnackiego do Lwowa.

Naczelny dyrektor poczt mianował praktykantów pocztowych: Jana Wieczorka i Jana Dobrowolskiego asystentami pocztowymi, pierwszego w Szczakowy, drugiego we Lwowie, i przeniósł asystentów pocztowych: Onufrego Hołowińskiego z Tarnopola do Krakowa i Antoniego Moronia ze Szczakowy do Przemyśla.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Komisya, obmyślająca stałą Ustawę o t. z. “środkach nadzwyczajnych“ — jak już donosiliśmy niedawno z dzienników rosyjskich — ukończyła swe prace i projekt Ustawy przedłożyła na zatwierdzenie Komitetu Ministrów. Niemieliśmy wszakże dotychczas wiadomości, jaka jest treść owej Ustawy. Otóż teraz dzienniki rosyjskie podają rzeczoną wiadomość w następującej osnowie:

Przy ustanowieniu komisyi, dane jej były wskazówki, jakie mianowicie czynności są jej zadaniem. Według nich tedy miała ona rozpatrzyć wszystkie istniejące dotychczas przepisy, ukazy i rozporządzenia, mające charakter środków doraźnych, powziętych wobec wyjątkowych wypadków lat ostatnich dla zapobieżenia im. Uporządkowawszy zaś to wszystko miała Komisya wydać opinią, które z rzeczonych środków mają być zniesione, a które utrzymane, i wypracować Ustawę, którąby zastąpiła przepisy czasowe i postawiła Władzę w możności „w razie jakiegokolwiek szczególnego wypadku działać szybko i stanowczo, mając już gotowy plan działania i ułatwione wszelkie sposoby“.

Spełniając włożone na się zadanie, Komisya kierowała się wogóle tą zasadą, że Ustawa „o środkach nadzwyczajnych“ powinna mieć charakter stanowczy i surowy. Wypracowana więc przez nią Ustawa przepisuje, według wersyi jednej, dwa główne środki, które otrzymały nazwę „Większego“ — i „mniejszego“ stanu Oblężenia, na wzór Ustawy pruskiej. Według zaś innych wersyj, komisya postanowiła: nie dawać zupełnie „środkom wyjątkowym“, ani charakteru, ani nawet imienia wojennego, dla tego też dwa rodzaje stanu wyjątkowego, są jakoby nazwane w Ustawie: *a)* „stanem naruszonego spokoju publicznego“ i *b)* „stanem niebezpieczeństwa“. Charakterystyczną cechą tych środków będzie to, że będą one trwały ograniczony zakres czasu, a mianowicie: środek pierwszy i mniej surowy będzie trwał czas dłuższy (aż do roku), środek zaś drugi, surowszy — krótszy przeciąg czasu (do pół roku). Bliższego określenia, na czem oba te środki zasadzać się mają, dzienniki nie podają. Wspominają natomiast, że między innemi środek dyscyplinarny, znany pod nazwą „wysyłki sposobem administracyjnym“, został przez komisyę zmodyfikowanym w ten sposób, że taka wysyłka niebędzie odtąd, jak bywała dotychczas, bezterminową i że zarządzenie jej zależeć odtąd będzie nie od zwykłych władz administracyjnych, lecz od komisyi kolegialnej, dla każdego podobnego wypadku ustanowionej *ad hoc*.

Jako wyjaśnienie wiadomości o zniesieniu urzędu petersburskiego gradonaczelnika (przytoczonej przez nas z *Gońca Urzędowego*, pod d. 30 sierpnia w dziale „Ostatnie wiadomości“) podajemy z *Petersb. Gazety* szczegóły następujące: Zniesiony został urząd „Gradonaczelnika“ (głównego dyrektora policyi stołecznej, którego dzienniki polskie często zwały niewłaściwie Oberpolicmajstrem). Zamiast Gradonaczelnika ustanowiony został urząd Oberpolicmajstra, którym mianowany już przez Cara moskiewski Oberpolicmajster jen. major orszaku carskiego Kozłow. Aby nowy Oberpolicmajster petersburski miał możność poświęcenia się specyalnie obowiązkom policyjnym, z jego atrybucyi usunięto znaczną liczbę spraw i zajęć charakteru administracyjnego, które Gradonaczelnikowi zabierały dużo czasu, nienależąc wcale do zakresu spraw czysto-policyjnych. Sprawy i zajęcia, usunięte z atrybucyi Oberpolicmajstra przejdą w zawiadownictwo albo gubernatora cywilnego, albo (co zdaje się być pewniejszem) — jenerał-gubernatora, który to urząd, zniesiony od czasów jenerała Gurki, znów przywróconym zostanie i mianowanym nań będzie jenerał-major orszaku carskiego Czerewin.

Nowy Oberpolicmajster Kozłow był już dawniej w Petersburgu pomocnikiem Gradonaczelnika, jest więc dostatecznie obeznany ze stolicą i jej stosunkami a usunięcie z pod jego zawiadowstwa spraw, niemających stosunku bezpośredniego ze służbą policyjną, da mu możność, jak się spodziewają dzienniki petersburskie, „poświęcić się zupełnie i z korzyścią, tak trudnej w obecnych czasach i wymagającej wielkiej energii służbie policyjnej w Stolicy Rosyi.“

(Rządowy dziennik dla ludu). *Moskowskija Wiedomosti* upewniają, że minister spraw wewnętrznych, Ignatiew, wydał już rozporządzenie, dotyczące wydawnictwa dziennika rządowego dla ludu. Dziennik będzie się nazywał: *Prawitelstwennyj Sielskij Wiestnik* (Rządowy Goniec Wiejski) i będzie rozsyłanym bezpłatnie do wszystkich instytucyj, mających bezpośredni związek z ludem wiejskim. Celem wydawnictwa będzie: obeznawać lud ze sprawami wewnętrznemi państwa i po części z polityką. Środków na to wydawnictwo dostarczać będzie nie skarb państwa, lecz fundusze Redakcyi *Gońca urzędowego*.

Nowy proces polityczny, jak donoszą dzienniki rosyjskie, rozstrzyga się obecnie w Kijowie. W sądzie okręgowym wojennym zasiada na ławie podsądnych mieszczanin Piotr Łobanow-Łobańczuk Gudź, oskarżony najprzód o to, że należąc do tajnego sprzysiężenia rewolucyjnego, mającego na celu zburzenie istniejącego w Rosyi społecznego i państwowego ustroju, brał czynny udział w naradach tego sprzysiężenia nad sposobem złupienia poczty, wyprawionej latem 1879 r. z Żytomierza do Kijowa, tudzież kufra z kasą 135 Kurskiego pułku piechoty i czynił do tego rabunku przygotowania, a nadto, miał u siebie skład fałszywych paszportów, pieczęci i broni, służących do celów sprzysiężenia, jak niemniej broszur, druków i prasy drukarskiej, będących stowarzyszenia rewolucyjnego własnością. I powtóre o to: że nabywszy nieprawnym sposobem cudzy paszport, służący kozakowi Iwanowi Szczerbinie, korzystał zeń dla podróży i pobytu w Charkowie i Taganrogu.

Druga serya rozruchów antisemickich w Rosyi, wcale się nie skończyła na Perejasławiu i Niżynie. Piszą bowiem do dziennika *Nowoje Wremia* z Łubien (gub. Czernichowska): „Od d. 27 lipca (8 sierpnia) miasto Łubny znajduje się w stanie oblężenia. Wojska obozują w rynku, gotowe w każdej chwili do uśmierzenia gminu, burzącego się przeciw żydom. Pierwszego dnia rozruchów tłum zburzył kilka domów żydowskich, kilka sklepów i zrabował parę szynków. Nazajutrz zburzono cmętarz izraelicki i dom stróża cmentarnego. Szukano tam mienia żydów, pochowanego jakoby na cmentarzu, ale nic nieznaleziono. Na razie aresztowano 12 burzycieli i zamknięto ich, w więzieniu, ale prokurator uwolnił ich a sprawę oddał do rąk sędziego pokoju, który kilku oskarżonych uniewinnił, a 7 skazał na dwa miesiące aresztu. Ale przyjechał gubernator i kazał znowu wszystkich aresztować. Krążą między publicznością pogłoski, że gubernator ma prawo postąpić z oskarżonymi według własnej uwagi. D. 8 sierpnia, przy burzeniu domów i sklepów, raniono pałaszami i strzałami kilku ludzi, z których dwóch już umarło. Sklepy i szynki żydowskie zamknięte. Wielki miejscowy jarmark doroczny (na Spasa) nie odbędzie się w tym roku zupełnie, ponieważ żydzi, stanowiący główny żywioł handlowy, obawiają się rozruchów nowych.“

Tyle o Łubnach. Ale nie na tem koniec, bo oto *Kiewlanin* podaje długą listę miejscowości, w których żydzi stali się świeżo ofiarą dzikich napaści czerni, co dowodzi, że epidemia ruchów antiżydowskich objęła obecnie bardzo szerokie obszary. I tak we wsi Karani powiatu Perejesławskiego zburzono dwa domy żydowskie i zrabowano rzeczy na 120 rubli. We wsi Andruszkach padło ofiarą 5 domów, przyczem żydzi ponieśli szkody na 750 rubli, w dwóch futorach w pobliżu tejże wsi złupiono i zburzono 3 żydowskie domy; strat około 1000 rubli; w futorze Grebla zrabowano i zbito rodzinę żydów, toż samo we wsi Kozincach. We wsi Małej-Karatali dwa domy żydowskie zrabowano i nad żydami się znęcano; we wsi Skopcach złupiono trzy domy i dwa sklepy — żydzi ponieśli szkody na 3000 z górą rubli; we wsi Łuckach zburzono dwa żydowskie mieszkania, a we wsi Horodyszczach jedna rodzina żydowska poniosła przez rabunek szkody na 600 rubli.

We wsi Semenówce zburzono i złupiono pięć żydowskich domów, przyczem szkody otaksowane na 5075 rub.; we wsi Lelakach jedną rodzinę żydowską zrabowano na 500 rub.; we wsi Komorówce zburzono jeden dom; we wsi Lubarcach 4 żydowskie domy i 2 sklepy zburzono i zrabowano żydów na 8850 rub.; we wsi Wielkiej-Karatuli zrujnowano jeden dom żydowski; w miasteczku Boryspolu spalono, złupiono i z ziemią zrównano 65 domów, 20 sklepów żydowskich i 2 synagogi, tudzież z kilku piwnic zrabowano trunki; szkody na 110 tysięcy rubli. We wsi Martusowce zburzono jeden dom i złupiono i zbito żydów. W miasteczku Berezani zniwelowano 20 żydowskich domów, kilkanaście sklepów i synagogę, przyczem znęcano się nad żydami w sposób najdzikszy i zrabowano ich mienia na 22 tysiące rubli. We wsi Iwankowie zrabowano i zburzono 2 domy i sklep; szkody na 2380 rubli. We wsi Woronkowie padło ofiarą rozjuszonej czerni sześć domów i pięć sklepów, szkody na 8000 rubli. Wszystkie te miejscowości znajdują się w gubernii Czernichowskiej, w powiecie Perejesławskim przeważnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej, podczas którego zostanie odegranym po raz drugi „Drugi Wieniec Polski“ p. Maurycego Siebera. Utwór ten, przy wykonaniu go w zeszłą środę, ucierpiał był nieco z powodu nagłej słabości solisty, który grać nie mógł, sola więc musiały być opuszczone. Pomimo tego „Wieniec“ podobał się powszechnie i zyskał liczne oklaski. Jutro będzie on odegranym w całości, z solami na skrzypcach i na trąbce, a te ostatnie wykona najlepszy z figel-hornistów w muzykach wojskowych austryackich p. Langier, kapelmistrz 56go pułku piechoty.

— **Z Żywieckiego** 2go września. *(X. T. C.)* Jakkolwiek żadnych wypadków elementarnych w tym roku w naszej okolicy nie było, są jednak inne czynniki, które do zubożenia ludu tutejszego wiele się przyczyniają, a do publicznej wiadomości nie dochodzą; bo jak to mówią u nas, Bóg wysoko, sejm i władze daleko, a brak wielki ludzi z poczuciem obywatelskiem, takich, którzyby zwrócili uwagę na coraz większe zubożenie ludu górskiego i wyjaśnili tego przyczynę. Otóż pominąwszy inne, jak n. p. ustawę o dzieleniu i rozdrabnianiu gruntów, pozwolę sobie krótko przedstawić jednę, która teraz bardzo dotkliwie da się uczuć naszemu ludowi, a tą jest sprawa klasyfikacyi gruntów, celem regulacyi podatku gruntowego. Kiedy zostały ustanowione komisye szacunkowe, wybrano do nich ludzi po większej części nie fachowych rolników, ale oddanych przemysłowi, a nawet takich, co większą część życia swego w kancelaryi przy zielonym stoliku przepędzili. Rezultat tego szacunku musiał więc wypaść taki, że większa część komisarzy, którzy nie mając pojęcia o gruntach wzorowych, a wogóle o trudnościach połączonych z uprawą gruntów górskich, nietylko tych okoliczności, ale także gleby, położenia gruntu, wyniosłości jego całkiem nie uwzględniła. Cóż z tego wynikło? Oto że w klasowaniu powstał zamęt największy, bo grunta na wysokości do 2000 stóp wyniesione, zostały do tych samych klas wliczone, co i niżej o 800 stóp leżące, w okolicach, gdzie wegetacya o 2 i 3 tygodnie później się rozwija, gdzie grunta zwłaszcza na działach wód położone, gdzie największe przeciągi i mroźne wiatry panują, otóż na takich wysokościach grunta i pastwiska zostały przyjęte przeważnie do klas wyższych. Czy wzięto pod rozwagę tę okoliczność, że oziminy na takich wysokościach siać nie można, bo pół roku leżący śnieg takową zniszczy do szczętu? Jakie są zaś trudności przy wyprowadzeniu nawozu na takie góry i z jaką przykrością przychodzi sprowadzić ten nędzny zbiór do domu, ten tylko może ocenić, kto jest w tem opłakanem położeniu, że musi taki niewdzięczny kawałek ziemi uprawiać. Dość powiem, że każdy właściciel gruntu, co posiada bydlę robocze, musi je cały rok utrzymywać, bo nawóz może być tylko w zimie saniami na górę wywieziony, a więc przez zimę trzeba żywić konia, chociaż się nic nim nie zarobi. Kiedy w kwietniu śniegi topnieją, można zobaczyć jak zbierają się formalne potoki, i przez role torując sobie drogę, całe warstwy ziemi zabierają, i kilkunastoletnią pracę biednego górala w doliny unoszą. Otóż te okoliczności pracy i mozołu ludzkiego zostały całkiem pominięte.

Dlatego też gdy jeszcze doszła nas wiadomość, że taryfa została w Żywieckim przez komisyę centralną podniesiona, ogólne przygnębienie wszystkich z tutejszemi stosunkami obznajmionych opanowało, bo dochód gruntu niejednej gminy o tysiące a nie o setki został podwyższony. Gdyby przynajmniej 2 kategorye taryf, jak to jest po innych powiatach, zrobiono, ludność górska nie byłaby tak ciężko dotkniętą; że tak jest istotnie, najlepiej uwydatni się wielka różnica, jeżeli porównamy 2 gminy o miedzę z sobą graniczące, jednę w powiecie Myślenickim, a drugą w Żywieckim. Jakaż tu uderzająca różnica w klasowaniu i taryfowaniu, chociaż w Żywieckim między Babią Górą, a wysokim Beskidem gleba o wiele jest gorszą. Raptem chwycono się rozpaczliwie ostatniego środka jak tonący chwyta się deski; rzuciły się całe gminy do reklamacyi przeciw wysokiemu oklasowaniu, wyrzuciła każda gmina setki na reklamacye, a może bezpowrotnie, bo mała jest nadzieja pomyślnego rezultatu, gdyż, jak słychać, do komisyi reklamacyjnej wybrani zostali przeważnie ci sami panowie, co należeli do klasowania gruntów. Czy zechcą swoje pierwotne uchwały teraz znosić? Otóż zagadka do rozwiązania. Bieda jednak z każdej chaty wygląda, a niedostatek trwa przez cały rok, i położenie smutne ludności z każdym rokiem pogorsza się, dlatego dopóki czas kończę słowy: *Caveant Consules*.

— **Dr Teodozy Polański** adwokat krajowy, właściciel dóbr, kawaler orderu korony żelaznej IIIej klasy, umarł wczoraj we Lwowie, licząc lat 75.

— **Dr X. Cybichowski,** biskup sufragan gnieźnieński, okradziony został temi dniami. Złodzieje przystawili do okna mieszkania jego drabinę, wygnietli szybę i dostali się do pokoju, z którego skradli wiele rzeczy cennych, a między temi złoty łańcuch z krzyżem, pierścień z relikwiami i złoty zegarek.

— **Znanym epizodem** w początkach walki z żydami w Prusach było, że żyd poznański Kantorowicz, który dorobił się majątku w Berlinie, zwymyślał dwóch nauczycieli i jednego z nich uderzył, gdy w omnibusie rozmawiali ze sobą o walce żydowskiej. Sprawa ta narobiła w swoim czasie wiele hałasu, bo magistrat berliński chciał usunąć obu tych nauczycieli. Obecnie sąd w Berlinie skazał Kantorowicza za napaść na owych nauczycieli na miesiąc aresztu, i nie chciał zamienić kary tej na grzywny, gdyż Kantorowicz, jako zamożny, nie byłby tą karą dotknięty. Nadto wyrok ma być ogłoszony na koszt skazanego w sześciu dziennikach.

— **Wyścigi.** Na ostatnich wyścigach na torze carsko-sielskim w biegu o nagrodę 900 rs. świetne odniosła zwycięztwo klacz pp. Kronenberga i Mysyrowicza „Sarah-Moorchen.

— **Hr. Wrede,** który odbył wraz z dwoma innymi we wtorek z Wiednia podróż nadpowietrzną balonem Godarda, zrobił podczas jazdy w gondoli notatki, które udzielił dziennikom: Wznoszenie się balonu spokojne i niedostrzeżone. Oku przedstawia się wspaniały widok. W kilku sekundach jesteśmy na wysokości, z której widzimy pod sobą cały przestwor Wiednia i wstęgę Dunaju. O godzinie 6ej i minut 30 balon wzniósł się ku północnemu zachodowi na 1,200 metrów nad ziemię. Afisze, które Godard rozrzucił, latały ponad nami jak roje ptastwa. Po pod nami ciągnie się „Wienerwald“, na zachód widać makatę z mgły i chmur przerabianą cudnie promieniami zachodzącego słońca. O godzinie 6ej min. 40 byliśmy na wysokości 1,350 metrów w kierunku Dunaju; za nami leży „Wienerwald“, przed nami „Kahlenberg.“ P. zelatujemy ponad koleją Franciszka Józefa w chwili gdy pędzi pociąg. Wrzawa i szczekanie psów dochodzi do naszych uszu. W gondoli nieczujemy żadnego ruchu. Domy i ludzie wydają się jak dziecinne zabawki. O godzinie 6ej 50 min. jesteśmy ponad Dunajem w wysokości 700 metrów i widzimy na wschodniej stronie zamek Altenberg należący do hr. Beusta. Godard woła ku rzece, odbija się jasne i czyste echo. Z wielką szybkością żeglujemy ku wschodowi; przed nami leży Stockerau. Zniżamy się o przeszło 450 metrów. O godzinie 7ej występuje „Schneeberg“ z obłoków, powstaje chłodny wiatr i balon się wznosi znowu do 1,040 metrów. Około 8ej chce Godard spuścić balon, lecz musimy jeszcze przelecieć ponad cztery łańcuchy wzgórzy, aby dogodną znaleść równinę. O godzinie 7ej 25 min. następuje zmrok; i pod nami leży las, szybujemy raźno. Trudno się zoryentować, gdzie się znajdujemy. Pod nami zupełna ciemność. Około 8ej zarzuca Godard kotwicę, zniżamy się zwolna ku ziemi. Jeszcze raz balon się podnosi, aby się wreszcie spuścić na ziemię. Nie wiemy, gdzie jesteśmy, i dowiadujemy się od zbiegających się ludzi, że znajdujemy się w dolnym Schleinitz o 70 kilometrów od Wiednia; ztąd po spakowaniu balonu przybyliśmy szczęśliwie do Wiednia ze stacyi Limberg.

— **Fmpor. bar. Pulz** umarł dnia 31go sierpnia wieczór, licząc lat 58. Podczas wylewu drugiego w Szegedynie zeszłego roku, biorąc osobiście udział w ratowaniu, zaziębił się i dostał zapalenia płuc i po długiej chorobie, mianowany główno-dowodzącym w Kroacyi, zapadł ponownie i u krewnych swoich pod Wiedniem umarł.

— **Mayerhofer** radca ministerstwa spraw wewnętrznych umarł onegdaj wieczór nagle wracając z przechadzki, tknięty porażeniem.

— **Półtrzecia miliona deficytu.** Paryski dziennik *Soir* pisze: Wielki przestrach ogarnął tutejszy świat giełdowy. Znany finansista p. Felix ainé, który stał na czele Banku *de l'union financière* przy ulicy Richelieu, zniknął i zabrał z sobą kasę. Deficyt wynosi $2\frac{1}{2}$ miliona fr. P. Felix miał 30 sierpnia spłacić znaczne różnice i nie pokazał się na giełdzie. Uderzyło to wierzycieli, którzy po zamknięciu giełdy pospieszyli na ulicę Richelieu w chwili gdy komisanci zamykali biuro. Na zapytanie gdzie jest p. Felix, odpowiedzieli, że niewiedzą, gdyż przez cały dzień się nie pokazał. Dano natychmiast znać policyi, która zrobiła śledztwo i znalazła kasę pustą. Rozpisano listy gończe i wszelkich dołożono usiłowań, aby go schwytać.

— **Eksperyment uduszenia.** Donoszą z Paryża, że portyer domu przy ulicy Charenton od kilku dni niewidząc młodego uczonego p. Edmunda Ginet, który mieszkał na 3ciem piętrze, dał znać do policyi. Policya otwarła drzwi i znalazła Edmunda Ginet zaduszonego w postawie siedzącej przy stole. Jeden koniec powroza, który go zadusił, okręcony był około szruby przymocowanej na stole. Obok leżał papier z następującemi zapiskami: „Jakie są cierpienia zaduszonego? Pragnę to z zimną krwią zbadać. Szyja moja dość silnie jest już ściągniętą, czuję to po kongestyi do głowy. Myśl moja jest dość jasną i nie waham się dać jeszcze jeden obrót szrubie. Rzecz zaczyna być nieprzyjemną, oddech krótki, mgła niebieska przed oczyma i zarazem drżenie rąk. Zapytuję się jak się nazywam? Nazywam się Edmund Ginet; ciekawy jestem co się dzieje przy wieszaniu, nadam jeszcze pół obrotu szrubie i potem nagle ją odkręcę“. Tu kończą się zapiski. Widocznie niemiał już nieszczęśliwy potrzebnej siły, aby się uwolnić od strangulacyi. W mieszkaniu znaleziono pewną ilość kotów i królików, na których Ginet odbywał *vivisekcye*.

— **Ideał.** Młoda paryżanka p. Delobert, zamężna od lat 4, oddała synka swego urodzonego w maju 1878 r. na opiekę włościance w Bretonii. Przy pożegnaniu ustrzygła dziecięciu kilka włosów, które nosi w medalionie i przy uroczystych okolicznościach, gdy marzy o różowej cerze i złotych lokach swego potomka, dobywa je i do ust przyciska. Niedawno był dzień urodzin młodej damy i mąż chcąc jej zrobić niespodziankę, kazał malca przynieść do Paryża, którego matka od chwili rozstania się z nim, ani razu nie widziała. Pragnęła ona go odwidzić, ale w lecie podróże do kąpiel, w zimie bale i teatra niepozostawiały na to czasu. W dniu oznaczonym otwierają się drzwi budoaru i krótko ostrzyżony, opalony chłopak wpada wołając: „mamo! mamo!“ i zaledwo utrzymać się zdoła na woskowanej posadzce. Ale mama zdumiona niemiłym widokiem, wręcz powiada, że jej dziecko zamieniono, gdyż w marzeniach całkiem inaczej jej się wydawało. Zmartwiona włościanka pozwała matkę dziecięcia o potwarz do sądu, gdzie jej w obec licznych świadków następującą wypaliła filipikę: „Chciałabyś pani dziecko jak suknię dobrać do gustu. To ci się nie podoba. Biorę je więc z sobą, czy mi pani zapłacisz za żywność, czy nie. Gdzie się gotuje na 6 osób, pożywi się i siódma. Zamieniłam pani dziecko? Czy może pani myślć, że ci moje własne przyniosłam do domu?“ Dama płonęła od wstydu, aż mąż rzecz załatwił. Dziecko pozostanie u swych opiekunów, aż dorośnie lat szkolnych.

— **Auriol,** sławny clown, zmarł w Paryżu, w 73 roku życia. Auriol cieszył się w połowie tego wieku europejską sławą. Był on ulubieńcem publiczności, gdzie tylko występował.

— **Królowa Włoska Małgorzata** zwiedza obecnie okolicę Cadory w górnych Włoszech i wszędzie z zapałem jest przyjmowaną, przyczem odegrała się niejedna komiczna scena: Burmistrz i asesor jednego z większych miasteczek, chcieli Królowej, jadącej do Perarolo, towarzyszyć i puścili się za nią powozem. Liche jednak szkapy burmistrzowskiego zaprzęgu niemogły nadążyć dzielnej czwórce wiozącej Królowę. Asesor wpada wtedy na myśl jenialną. Wysiada, biegnie krótszą drożyną boczną, dogania powóz Królowej, każe stangretowi konie zatrzymać i mówi: „N. Pani! W K. Mość jedziesz śpieszniej od nas, a burmistrz chciałby wprzód złożyć hołd W. K. Mości, niż wróci do domu.“ Królowa kazała powóz zatrzymać i uśmiechnięta czekała na burmistrza. — W innem miejscu czekało kilkanaście kobiet na Królowę w stroju świątecznym i jaskrawych kapeluszach. Wtem ukazuje się pretor (wójt) i przedstawia im, że dostojne osoby przyjmuje się z odkrytą głową. Biedne kobiety pozdejmowały więc jakby na komendę swoje ozdobne ubrania głowy, trzymając je w rękach.

— **Erazm Darwin,** brat znakomitego naturalisty Karola, umarł w Londynie w 77 roku życia. Zajmował się on również przyrodą, ale więcej w charakterze dyletanta. Zmarły, który należał do przyjaciół Carlyla, napisał dzieło p. n. *The lorev of the plants.*

— **Zemsta w Haremie.** Jak każdy książę mahometański, posiada także chan Chiwy dość pełny harem, którym szef enuuchów z nieograniczoną władzą zarządza. Dostojnik ten ma czuwać nie tylko nad wiernością powierzonych mu kobiet, lecz opędza wydatki na ich stół i toaletę i rozdziela między nie pozostałe pieniądze na szpilki. Przed kilką tygodniami urzędnik ten umarł nagle, jak donoszą dzienniki indyjskie. Lekarze oświadczyli, że zachodzi tu wypadek otrucia, i rzeczywiście wysłane śledztwo wykryło, że zmarły spożywszy mięsną potrawę, którą niewolnica haremu zgotowała, zaraz potem wśród strasznych kurczów umarł. Chan nakazał przyprowadzić sobie niewolnicę, która gotowała potrawę, lecz żadna z kobiet haremnych niechciała zdradzić jej nazwiska. Pokazało się, że w haremie istniało sprzysiężenie, aby zgładzić Kislar Agę (szefa ennunchów), był on bowiem od dawna znienawidzony przez kobiety z powodu swego sknerstwa.

Repertoar (Teatr Letni).

W niedzielę 4go września: **Kościuszko pod Racławicami.**

We wtorek 6go: *Gwiazda Sybiru* hr. L. Starzeńskiego **(z dodatkiem muzyki i śpiewów).**

We czwartek 8go: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy* Juliana z Poradowa.

W sobotę 10go: *Wdowa Wielkiej Armii*, obraz historyczny ze śpiewami Dumasa (benefis M. Czechowskiego, suflera teatru).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 12ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 2go września przed południem dosyć pogodnie, ku wieczorowi drobny deszcz; termometr od 10·5 doszedł do 22·3 C. Barometr z początku opada, poczem nieznacznie się podnosi. Dnia 3go o g. 7ej rano stan jego był 735·4 millim., termom. 11·2 C. — Wiatr północny.

W niedzielę d. 4go września: Pocieszenia N. P. Maryi; w poniedziałek 5go: ŚŚ. Wawrzyńca i Herkulana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dr Stanisław Smolka, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, doznał w Preszowie nader zaszczytnego przyjęcia ze strony Węgrów. Dnia 29 sierpnia odbyła się tam w wielkiej sali domu komitackiego ostatnia konferencya, którą Franciszek Pulszky zagaił treściwem przemówieniem. Następnie przedstawiony został dr Smolka, syn prezydenta izby deputowanych, jako przedstawiciel uniwersytetu krakowskiego. Zjechał się on z Pulszkym dnia 24 sierpnia w Hethars, stacyi kolei preszowsko-tarnowskiej. Burzą oklasków powitano przedstawionego, który prosił zgromadzonych, aby mu pozwolono wyrazić uczucia w języku niemieckim. Przedewszystkiem wyraził Smolka radość swą z powodu duchowego zbliżenia się Polaków do Węgrów, tak wyraźnie objawionego przez uniwersytet Jagielloński, i przedstawił w dzielnem rozumowaniu zbawienne skutki tej naukowej łączności. Nastąpiły potem sprawozdania grup poszczególnych o wyniku badań w archiwach miejskich i rodzinnych w Preszowie, Bardyowie i

t. d., zawierających niezawodnie wielkie skarby dla naszego historyka. Wśród głośnych okrzyków zamknięto posiedzenie. Profesor Smolka zwidził następnie górno-węgierskie muzeum i archiwum miejskie, w którem znalazł wiele dokumentów niezwykłego znaczenia politycznego. W magistracie burmistrz podejmował gości z wielką uprzejmością, a p. Smolka doznał nader miłego uczucia, kiedy mu burmistrz oznajmił, że ojciec jego w roku 1861 wybrany został honorowym obywatelem miasta Koszyc.

P. Wiktor Barabasz, nauczyciel śpiewu w seminaryum żeńskiem w Krakowie, wydał obecnie *Śpiewnik szkolny*, zawierający 100 pieśni na jeden, dwa, trzy i cztery głosy. Wobec braku podręczników tego rodzaju, *Śpiewnik* p. Barabasza pojawia się w porę, a jako dobrze obmyślany, godzien jest zalecenia.

We Lwowie nakładem Gubrynowicza i Schmidta wyszło dzieło: *Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie* (1807—1832) przez K. Estreichera.

„Eldorado,“ jeden z ogródkowych teatrzyków warszawskich, wystawił onegdaj komedyę p. Ignacego Kliszewskiego p. n. *Argonauci*, która była już przedstawiona w Krakowie w zimowym sezonie teatralnym.

Sprawy szkolne.

Reforma szkoły ludowej.

(Dodatek do szeregu artykułów o „reformie szkoły ludowej“, umieszczonych w *Czasie* w drugiej połowie lipca 1881 r.)

(Ciąg dalszy).

POPRAWKI

do odpowiedzi na pytania w kwestyonarzu postawione.

Ad 1. Że jestem za bezpłatnością nauki na wszechnicach ludowych i w szkołach wydziałowych, dowiódłem tego w powyższych moich wywodach. Na dobrą sprawę możnaby (na razie przynajmniej) bezpłatność do tego stopnia posunąć, żeby rodzice dla swych dzieci, na wszechnicę ludową uczęszczających, nie potrzebowali kupować książek i innych rekwizytów, tylko żeby ich fundusz publiczny dostarczał. Zresztą do motywów Sz. Referenta nie-ma co dodać, chyba może to, że o jakiejkolwiek gramatyce na wszechnicy ludowej mowy być nie powinno; bo na to nie-ma ani czasu, ani potrzeby, ani też możności wyuczenia.

Ad 2. Oczywiście: Jeden fundusz krajowy na wszelkie cele publiczne, a więc i na szkoły wiejskie.

Ad 3. Gmina zbiorowa, a w jej imieniu magistrat wykonawczy — powinien objąć wszelkie agendy dotychczasowe Rad i komitetów miejscowych. To rozumiem — dotychczasowe Rady szkolne miejscowe są do niczego, a jak się przekonałem, czasem szkodliwe.

Ad 4. Na to pytanie ankieta szkolna odpowiedziała kategorycznie liczbą 7, a ja także kategorycznie liczbą 6. — Dlaczego?

Mówię ciągle o wszechnicach ludowych — nie o progimnazyach.

Otóż Sz. Ref. *Czasu* ułatwia mi uzasadnienie mej odpowiedzi tem, że w swem uzasadnieniu twierdzi, „iż dzieci w otoczeniu (barbarzyńskiem, niemoralnem) zbyt długo czas marnują, zaprawiając się w bezczynności i lenistwie, wadach tak rzadko tylko dających się wykorzenić.“ Tu dodać muszę, że się dzieci w domu źle wychowanych rodziców, w gorszych jeszcze zdrożnościach zaprawiają: w kradzieży, pijaństwie, w przekleństwach, w sprośnych śpiewach i pogadankach, w przesądach i zabobonach, w niechlujstwie, w dręczeniu zwierząt, i t. p. Gdy człowiek bardziej do złego niż do dobrego skłonny, cóż więc dziwnego, że się dzieci głęboko przejmują tem, co widzą u naturalnych swych nauczycieli, których dzieci słuchać powinny. Jeżeli zważymy, że wrażenia w pierwszej młodości tak są silne, że je wyrugować trudno, to będziemy za tem, aby dzieci wiejskie ze swego zdrożnego otoczenia czem prędzej wyrwane zostały, a zatem nie z upływem 7 tylko 6 roku życia. Ten jeden rok od 6—7 może bowiem o przyszłości dziecka stanowić, bo właśnie wtedy dziecko do używania rozumu przychodzi.

Że dzieci wiejskie po upływie 6 roku życia umysłowo niedostatecznie są rozwinięte, to właśnie na mój młyn woda; lepiej bowiem, żeby je szkoła w należytym kierunku sama rozwijać zaczęła, niż żeby miała dostać po upływie 7 roku życia dzieci już rozwinięte, ale w kierunku zdrożnym.

Ważniejszy jest zarzut, że dzieci wiejskie 6-letnie tak mało fizycznie są rozwinięte, że raczej niańki niż szkoły potrzebują. Ten niedostateczny rozwój dzieci 6-letnich ogromne stawia przeszkody regularnej nauce. Wieś, to nie miasto, w którem dzieci nie-daleką drogę trotoarami, pod zasłoną domów, w należytem ubraniu przebywają; gdzie chore dzieci lekarze czem prędzej do zdrowia przyprowadzają, a rekonwalescentów korepetytorowie popędzają. Gdy tedy dzieci wiejskie więcej się przechorowują przed upływem 7 niż 6 roku życia, i wytrwalsze są na wpływy klimatyczne, zatem ankieta szkolna zawyrokowała: 7—13; każe tedy zepsutym już dzieciom aż do skończonego 13 roku chodzić do szkoły, kiedy już je w niej do 12 roku utrzymać trudno. Jakaż na to rada?

Mało jest takich włościan, którzyby przy rozpoczęciu szkoły we wrześniu dzieci swe bez przymusu do szkoły posyłać chcieli; osobliwie matki temu się opierają. A jednak jest czas, w którym matki same przyprowadzają do szkoły dzieci, które dopiero za parę miesięcy rozpocząć naukę są obowiązane. Oto kiedy z końcem kwietnia powietrze ociepleje, a drogi powysychają, matki mając dużo do czynienia w ogrodzie i w polu, same prowadzą 6-letnie dzieci do szkoły, aby im w domu nie zawadzały. Ale cóż? choć je nauczyciel przyjmuje, nie może się niemi zająć, one bowiem stanowią już 7 oddział dzieci, a on z sześcioma, zwłaszcza przed popisem, nie może sobie dać rady. Takie tedy dzieci tylko zawadzają, a przepełniając szkołę tworzą w niej tem nieznośniejszą w lecie zaduchę. Otóż proponuję zgeneralizowanie tego zwyczaju w ten sposób, aby dzieci wiejskie po upływie 6 roku, nie we wrześniu, tylko w maju do szkoły przyjmowano, i aby je po wakacyach tylko do 1 listopada w szkole trzymano. Po przebytej w domu zimie przyszłyby w maju znowu do szkoły, aby do wakacyj pierwszy rok nauki ukończyć. Drugi rok nauki zacząłby się jak zwykle 1 września i trwałby już bez przerwy do wakacyj, podobnie rok 3 i 4. Pierwszy rok nauki trwałby z 2 przerwami 6 miesięcy, od maja jednego roku do lipca drugiego roku. Takie zarządzenie nie czyni wprawdzie zadosyć „prostej formalności paragrafu“ — ale nie sprzeciwia się ani zdrowiu ciała, ani zdrowiu duszy 6 letniego dziecka. Dogadza ono i w innych względach, jak to poniżej okażę.

Ad 5. Jestem także za utrzymaniem *status quo.* — Bo tak:

Każda rzecz ma początek, środek i koniec.

W szkołach humanitarnych dających najwyższe wykształcenie, początek w progimnazyum trwa lat 4 — środek w gimnazyum lat 8 — koniec w wyższych szkołach zawodowych lat 4—5.

W szkołach wydziałowych początek na wszechnicy ludowej trwa lat 2 — środek na tejże wszechnicy lat 2 — a koniec w wyższych klasach wydziałowych lat 4.

Na wszechnicach ludowych początek trwa lat 2 i środek lat 2 — a gdzie koniec?

Kurs na wszechnicy ludowej nie może trwać lat tylko 4, te bowiem zaledwie na początek i środek wystarczają — nie może też trwać lat 8, boby się stała szkołą wydziałową z uszczerbkiem gospodarstwa, które koniecznie pomocy starszej nieco dziatwy potrzebuje. A więc i koniec powinien trwać lat 2, tak jak jest do dziśdnia, ale tylko na cierpliwym papierze, rzadko bowiem które dziecko wiejskie dłużej niż 4 lata do szkoły uczęszczać może.

Z tegorocznej konskrypcyi okazało się, że Galicya o 407,000 ludności ma za mało, bo, mojem zdaniem, zdrowotne stosunki u naszego ludu wiejskiego są tego rodzaju, jakby szło o umarzanie zdrowych. Gdy tedy dzieci wiejskie nad zwykłą miarę wymierają (a czemu od listopada do maja muszą uczęszczać do szkoły dzieci jeszcze fizycznie nie dość rozwinięte?) a kraj przeważnie rolniczy w braku ludzi dorosłych wyrostkami przy gospodarstwie posługiwać się musi, gdy nadto po upływie zimy wyrostki z głodu powymierałyby, gdyby sobie sami na kawałek chleba nie zarobili; to niepodobna przymusić wyrostków, którzy 4 rok nauki w szkole wiejskiej odbyli, aby w jesieni chodzili do szkoły, kiedy niema komu wykopanych ziemniaków zbierać i woły w pługu poganiać, a jeszcze bardziej na wiosnę, kiedy im nie ma co dać jeść, jeśli po kilkanaście centów zarobku do domu nie przyniosą. Zresztą, jeżeli dziatwa wiejska czemprędzej do szkoły wstąpić powinna, aby się w niej przywary duszy zbyt głęboko nie zakorzeniły, to powinna także czemprędzej wdrożyć się w pracę fizyczną, aby w niej muszkuły nie zesztywniały i nie zleniwiały. Więc cóż zrobić?

Oto na to rada: W 5 i 6 roku nauki uwolnić młodzież od codziennej nauki od rozpoczęcia na dobre robót wiosennych aż do 1 listopada, to jest właśnie wtedy, gdy dziatwa w 1 roku nauki do szkoły uczęszcza. A zatem w 5 i 6 roku niech się odbywa codzienna nauka od listopada do kwietnia przez 5—6 miesięcy; w innych zaś miesiącach szkolnego roku niech ta młodzież chodzi koniecznie na niedzielną naukę uzupełniającą. Czas ten choć w 1, 5 i 6 roku skrócony, „aż nadto wystarczający“ — byle zrobiono rozbrat z dwujęzyczną lingwistyką.

Takie zarządzenie nie odrywałoby starszej dziatwy od zajęć gospodarskich i od koniecznego zarobku na kawałek chleba, wdrożyłoby dziatwę wcześnie do pracy fizycznej, ułatwiłoby nauczycielowi zadanie, uchyliłoby przepełnienie szkoły i częstokroć potrzebę drugiego nauczyciela i ułatwiłoby przeprowadzenie ustaw szkolnych bez przymusu.

Co się tyczy nauki uzupełniającej, zaproponowałem w kwestyonarzu:

1. Aby się ta nauka nie odbywała w dniu powszednim, tylko w dni świąteczne z wyjątkiem świąt wielkich (Wielkiejnocy, Bożegonarodzenia i dnia odpustu).

2. Aby przymus został zastosowany do uczniów w 5 i 6 roku nauki w lecie i jeszcze co najmniej przez 2 lata.

3. Aby się ta nauka odbywała jak najraniej przede mszą św., po południu bowiem przypada w kościele uzupełniająca nauka religii i nieszpory. Należy też nauczycielowi w dni świąteczne po południu zostawić czas zupełnie swobodny. Tu dodam poprawkę sam sobie, że możnaby w razie danym urządzić tę naukę przed nieszporami lub wieczorem po nieszporach. Mniejsza o to kiedy, byle nie podczas nabożeństwa przed- i popołudniowego.

4. Aby nauczyciel za skuteczną naukę uzupełniającą był osobno remunerowany.

Dziś przyszła mi myśl zupełnie nowa, której proszę nie odrzucić bez głębokiego zastanowienia się.

Ku szerzeniu oświaty między ludem wiejskim służy nietylko codzienna i niedzielna nauka dla młodzieży, ale także rozliczne wydawnictwa ludowe książkowe i peryodyczne, czytelnie i t. p. urządzane przez ludzi dobrej i . . . złej woli. Wydawnictwa te są po największej części tendencyjne, a więc i stronnicze i dlatego dla ludu wiejskiego niekoniecznie stosowne. Częstokroć są nawet dlań szkodliwe, ale gdy się ustanowionym paragrafom nie sprzeciwiają, więc im władze dozwalają kursować ze szkodą dla społeczeństwa. Walka z temi piśmidłami jest niemożliwa, bo

Nim ziarno wyda mądrość prawdziwa,
Głupstwo mieć będzie trzykrotne żniwa!

a to dlatego, że właśnie ludzie złej woli najwięcej mają z ludem styczności, i że ludziom dobrej woli, chcącym pożytecznie służyć całemu społeczeństwu, na wszystkiem zbywa prócz dobrej woli: nie mają pieniędzy, czasu, poparcia i t. p.

Opiekunowie społeczeństwa nie powinni cierpieć, aby na nieoświecony lud wiejski ktokolwiekbądź wpływał w dowolnym kierunku, bo gdy jeden ciągnie go do Sasa, drugi do lasa, to powstaje ztąd zgubne rozprzężenie w miejsce silnego zjednoczenia.

Stawiam tedy wniosek, aby opiekuńcza władza wydawała dla ludu wiejskiego urzędowy (że się tak wyrażę) tygodnik, któryby co czwartek każda gmina otrzymywała i nauczycielowi lub w braku nauczyciela komu innemu, z urzędu przeznaczonemu, wręczała w tym celu, aby miał czas przygotować się do niedzielnego wykładu tego tygodnika nietylko dla uczniów szkoły uzupełniającej, ale i dla członków gminy w ogóle.

Może ja się zbyt różowo na rezultaty takiego zarządzenia zapatruję, gdy się ośmielę zapewnić, że nakład na takie wydawnictwo lichwiarskie przyniósłby procenta. Jestem tego zdania, że taki tygodnik koniecznie jest potrzebny, aby wszechnice ludowe nie schodziły z praktycznego toru, i że lud wiejski za jego przewodnictwem postępowałby olbrzymiemi kroki drogą cywilizacyi, uobyczajenia, uobywatelnienia i zawodowego wykształcenia. — Do nauki uzupełniającej zaś nie byłoby potrzeba podręczników ani programu, którychby się nauczyciel dowolnie trzymał, bo nauczyciel otrzymywałby co tygodnia lekcyę na niedzielę przepisaną, którąby odbyć musiał chcąc otrzymać remuneracyę. Zwierzchność gminna miałaby obowiązek posyłać na każdą taką lekcyę delegata, któryby w przeznaczonej *ad hoc* książce poświadczył, że się przepisana lekcya odbyła. Taka nauka uzupełniająca trwałaby nie 2 lata, ale i długo potem.

Tę instytucyę publiczną należałoby jak najsilniej i najroztropniej zorganizować, nie szczędząc grosza.

Nie trzeba skąpić członkom redakcyi należytego i zapewnionego utrzymania, aby się zbawiennej dla ogółu pracy z całą swobodą oddać mogli. Należy też wyznaczyć szczodrą remuneracyę za artykuły, których redakcya od fachowców zażądała.

Powinna być urządzona nieustająca komisya, któraby każdy artykuł przed wydrukowaniem dokładnie zbadała i ewentualnie sprostowała, nimby pod nim swoje „imprimatur“ położyła.

Pismo to powinno mieścić w sobie artykuły:

1. cywilizujące, wydobywające lud wiejski z barbarzyństwa, jakiem się odznaczają jego pomieszkania, ubrania, żywności, zdrożne zwyczaje, zabobony i t. d.

2. umoralniające, któreby w formie powieściowej zalecały cnotę a zochydzały występki (ale nie w sposób samolubny).

3. uobywatelniające, któreby lud wiejski pouczały, jak się na swoje prawa i obowiązki obywatelskie zapatrywać ma. Artykuły odnoszące się do tego działu powinny przedewszystkiem traktować kwestye bieżące, n. p. przed wyborami powinny pouczyć, na co i jak się one odbyć powinny, aby z nich społeczeństwo pożytek odniosło. Przed sejmem powinny pouczyć, co to jest sejm; gdy sejm co uchwali odnoszącego się do ludu wiejskiego, powinny wyłożyć tę uchwałę i t. d.

4. zawodowe, przepisujące naprzód, jak się rozliczne roboty gospodarskie w niedalekiej przyszłości odbyć mają. (Kalendarz gospodarski).

5. higieniczne (koniecznie).

6. odkrywające w sposób zajmujący i eksperymentalny tajemnice przyrody, które na postęp w gospodarstwie znakomicie wpływają.

7. traktujące o domowem gospodarstwie kobiecem.

8. zagadnienia do rozwiązania, zastósowane do praktycznego życia ludu wiejskiego.

9. wierszyki, piosnki, anegdotki stósowne.

Wszakże najważniejszą rzeczą jest, aby żaden a żaden artykuł nie odstępował od zasady, na której „wszystek zakon zawisł i prorocy“ i owszem każdy powinien prowadzić do miłości Boga i bliźniego. Licząc się z faktycznemi stosunkami, omijać powinien ten tygodnik ile możności drażniące kwestye polityczne, narodowościowe, wyznaniowe, i prostować fałszywe poglądy na socyalne stosunki. Każdy artykuł powinien być napisany z werwą i w sposób zajmujący... *Gutta cavat lapidem semper cadendo* — toż i takie pismo rzucające zdrowe ziarna co tydzień, wypleniłoby wkrótce one chwasty, które dotychczas djabeł w różnych piśmidłach rozsiewa.

Takie czasopismo kosztowałoby rocznie grubo, licząc 50,000 złr., nie wypada nawet 1 cent na każdego z 6 milionów mieszkańców kraju!

Coś podobnego rozsyła centralna władza państwowa, mianowicie: Dziennik ustaw i rozporządzeń, którego jednak żadna gmina nie czyta, a choćby czytała, nie zrozumie. Bo ta powszechna promulgacya praw koniecznie jest potrzebna, aby się nikt ich nieświadomością nie mógł wymówić. Ale ta promulgacya jest tylko czczą formalnością, mało kogo informującą, podczas gdy proponowany przezemnie tygodnik, nie dozwalałby fałszywego poglądu na te prawa, które ów dziennik urzędowy promulguje, a ludzie złej woli ludowi wiejskiemu w fałszywem świetle przedstawiają.

Niech tylko proponowany przezemnie tygodnik wejdzie w życie, a ręczę, że się co niedziela każda szkoła słuchaczami wszelkiego wieku przepełni, jeżeli nauczyciel za wykład skuteczny remunerowanym będzie.

Czy powyższy projekt istotnie tak jest doniosłym jak go sobie wyobrażam, dowiedziałbym się dopiero wtedy, gdyby go kto Sejmowi zaproponował. Gdyby nad nim Sejm przeszedł do porządku dziennego, tobym nabył pewności, że mój projekt jest dobry.

Ad 16. Przed odpowiedzią na pytanie 6, muszę się z Sz. Ref. *Czasu* rozprawić co do pytania 16. Ja bo jestem za nauką podzielną półdzienną. A rozprawa trudna, bo każda rzecz ma stronę światłą i ciemną, swoje *pro* i *contra*. Nie przeczę, że w niektórych względach nauka niepodzielna lepszą jest od podzielnej, wręcz jej więc potępić nie mogę; ale i przyjąć jej nie mogę, bo mi się do mego projektu nauka podzielna lepiej nadaje. Oto jej światłe strony:

1. Cytują jako rzecz nadzwykłą, że Juliusz Cezar 7 listów równocześnie dyktował. To fraszka, mojem zdaniem, w porównaniu z zadaniem nauczyciela wiejskiego, który nie 7 wprawnych i spokojnych pisarzy, tylko 6 oddziałów nieporadnych i swawolnych dzieci w jednej izbie równocześnie w nauce coraz dalej posuwać ma. Tu nie „jakiej takiej rutyny,“ tylko wielkiego sprytu, taktu, powagi i cierpliwości potrzeba; grozą bowiem dzieci wiejskie wychowywać nie radzę. Najbardziej przeszkadzają dzieci najmłodsze, do karności jeszcze nie wdrożone, które właśnie jak najmniej karcić wypada, aby do szkoły wstrętu nie nabyły, a nauczyciela pokochały.

2. W szkole niepodzielnej wypada połowa godzin 24—26 na tydzień na naukę głośną, a połowa na zajęcie ciche. Nauka trwa co dzień, z wyjątkiem czwartku 5 godzin, z których każdemu z 6 oddziałów przypada 50 minut, w których nauczyciel z każdym oddziałem po kolei do 4 przedmiotów głośno przerobić ma; na każdy przedmiot przypada zatem najwyżej 15 minut, a jeśli w oddziale jest tylko 15 dzieci, to na każde przypada 1 minuta. Taka nauka jest wielce ekstenzywną.

3. Głośna nauka każdego roku nie może trwać dłużej, jak 40—60 minut (u I. oddziału krócej, u II i III dłużej). Gdy więc nauczyciel głośną naukę z dziećmi w 1 roku nauki odbędzie w przeciągu 40 minut, to nie pojmuję, czem je zająć przez resztę 260 minut, jeśli nie jaką zabawką? Ale i starsza dziatwa miałaby tego cichego zajęcia za dużo.

4. Gdy nauczyciel, chcący dziatwę ucywilizować, uobyczaić, uobywatelnić z werwą co wykłada, to zatrudnienia ciche idą w kąt, cała szkoła słuchać go będzie; zdałoby się jak najwięcej takiej nauki intenzywnej, ale taka nauka głośna młodszym n. p. dzieciom wykładana, przeszkadza starszym nie ucząc ich czego nowego, a wykładana starszym, przeszkadza młodszym, chociaż jej dobrze nie rozumieją. Gdy nauczyciel ma wykład nudny, suchy, to całą szkołę zanudzi, a nudy nie są bynajmniej zbawiennym czynnikiem wychowania.

5. Mam przed sobą „plany nauki dla szkół ludowych“ z r. 1875. Na samem czele stoi: Plan nauki dla szkół jednoklasowych podzielonych z nauką półdzienną. Jeżeli zważymy, że wszędzie reguła idzie przed wyjątkiem, a nie wyjątek przed regułą, to trzeba nam przypuścić, że w przepisanych planach nauka podzielna półdzienna jest regułą, a niepodzielna wyjątkiem. A choćby w kraju, w którym wszystko na opak idzie, wyjątek stał na przodzie, to i w takim razie nie byłby to „przewrót zupełny,“ tylko chyba częściowy, gdyby ten wyjątek, który według ustawy jest możliwy, został zgeneralizowany; zwłaszcza gdy mnie się wydaje, żeby ten wyjątek „zastósowanie w praktyce ulepszył i uprościł.“ Ulepszyłby, bo nauka, o ileby była krótszą, stałaby się intenzywniejszą; uprościłby, bo nauczyciel miałby równocześnie do czynienia najwięcej z 3 oddziałami co do rozwoju umysłu wielce zbliżonemi.

6. Ustawa zasadnicza orzeka, że gdzie liczba uczniów dosięga 80, tam należy bezwarunkowo (?) postarać się o drugiego nauczyciela. Gdyby przymus szkolny w całej pełni zastosowano, toby mnóstwo szkół, które dziś jednego tylko mają nauczyciela, musiały bezwarunko dwóch a nawet więcej otrzymać nauczycieli. Tymczasem to „bezwarunkowe staranie się“ wcale prawie nie wchodzi w życie . . . dla braku funduszów, dla braku nauczycieli i dla braku drugiej, trzeciej . . . izby szkolnej. Ustawę wyraz „bewarunkowo“ mocno kompromituje. Mnie nauczyło doświadczenie, że w ogóle szkoły jednokłasowe lepiej prosperują, niż dwuklasowe, bo:

Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu;
Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu.

Otóż chcąc szkołę jednoklasową zamienić w dwuklasową, trzeba najprzód rozszerzyć budynek szkolny, co się mało gdzie da przeprowadzić, i postarać się o nauczyciela młodszego z lichą pensyą, bez emolumentów *in natura*. Na taką wcale nieponętną posadę nie chce się podać nauczyciel zdolny, osobliwie seminarzysta, zwłaszcza gdy seminarzyści, czując się wyższemi istotami (?), nie radzi poddają się zwierzchnictwu nauczycieli starszych, z których mało który był w seminaryum, a zatem w oczach seminarzystów wydają się niższemi od nich istotami. Kiedy więc każdy seminarzysta stara się o samoistną posadę, to władzy szkolnej nic innego nie pozostaje, jak przeznaczać na posadę drugiego nauczyciela pierwszego lepszego niedouka, co wcale nie idzie na dobro szkoły. Wątpię, czy jest u nas jaka szkoła dwuklasowa, w którejby obok pożytku panowało zupełne między obu nauczycielami porozumienie. Najczęściej jeden zanadto chce rozkazywać, drugi zamało słuchać; ciągle więc między nimi staczają się walki, które rozstrzygnąć trudno, bo zwykle po obu stronach jest wina. Lepszy tedy jeden wódz głupi, niż mądrych dwóch; lepsze na teraz przynajmniej szkoły jednoklasowe niż dwuklasowe. Ale gdy w niejednej szkole jednoklasowej jest przeszło 100 dzieci, które się w szkole pomieścić nie mogą i które zadanie nauczyciela wielce utrudniają, dlatego jestem za nauką półdzienną.

7. Chociaż wprowadzenie nauki półdziennej potrzebie szkoły dwuklasowej w bardzo wielu gminach zapobiedzby mogło, to przecież bardzo jestem za tem, aby jak najwięcej dwuklasowych szkół urządzano, byle nie w sposób dotychczasowy. — Bardzoby na tem dobrze wyszło społeczeństwo, gdyby dziewczęta wiejskie pobierały od nauczycielek osobną naukę zastosowaną do ich życia praktycznego, które zupełnie jest inne, niż życie mężczyzn. Toż w dzisiejszych szkołach jednoklasowych chłopcy przecież nabywają jakiejkolwiek wiedzy odnoszącej się do ich przyszłego zawodu; cóż dziewczętom po tej wiedzy! — one innej potrzebują, a nauczyciel choćby chciał, nadać im jej nie potrafi. Więc należy się o to starać usilnie, aby dla dziewcząt albo zupełnie osobne po wsiach zakładano wszechnice, albo żeby w tym samym budynku, ale w innej izbie pobierały dziewczęta osobną naukę od samodzielnej nauczycielki. Stosunek podrzędności w takim razie byłby zupełnie niewłaściwy, bo ani kobieta mężczyźnie, ani mężczyzna kobiecie kierować się nie da. Wszakże i w tak podzielonej szkole jestem za nauką półdzienną.

8. Chociaż ja dla starszej dziatwy tylko 3 godziny dziennie przeznaczam, a dla młodszej tylko 2, to przy tem urządzeniu odpadają tylko zajęcia ciche, głównie lingwistyczne. A gdy ja lingwistykę z wszechnicy ludowej zupełnie wyrzucam, to młodzież na półdziennej nauce nic nie traci, a nauczyciel wiele zyskuje, bo mu tak urządzona nauka przeszkody w wykładzie usuwa. Zresztą może nauczyciel zadawać dzieciom zadania domowe na pamięć lub na piśmie na wypadek, że w domu innego pożytecznego zajęcia nie znajdą. Lepsza to, niż cztero-godzinne siedzenie i nudzenie się w szkole przy niekoniecznie cichem zatrudnieniu, bo przecież w tej samej izbie odbywa się głośna nauka, a ustawa nie przepisuje, aby sobie 5/6 dzieci uszy bawełną zatykały.

9. Cóż w tem niewłaściwego, aby i w tych szkołach odbywała się nauka półdzienna, które mniej liczą niż 40 dzieci. Toż nauczyciel musi dzienny rozkład nauk w 5 godzinach wyczerpać w ten sam sposób z 30 jak i z 60 dziećmi; ta tylko jest różnica na korzyść mniejszej ilości dzieci a zatem i półdziennej nauki, że nauczyciel częściej z każdem uczyłby się dzieckiem. A każdemu dziecku z osobna wszystko jedno, czy nad cichem zatrudnieniem nudzi się przez cztery godziny w przerzedzonej czy w przepełnionej szkole.

10. Ustawa przymusza dzieci wiejskie chodzić do szkoły z cztero-kilometrowej nawet odległości. Na naukę podzielną musiałoby takie dziecko szesnaście kilometrów drogi codziennie odbywać nie tramwajem ani trotoarami, tylko bezdennem częstokroć błotem, zaspami, wśród słoty, silnych mrozów i t. p. klimatycznych przyjemności. Czy to podobna w najstósowniejszym do nauki czasie od października do maja? — Przy nauce podzielnej skraca się ta podróż o połowę. Szan. Referent *Czasu* życzy sobie, aby „najmłodsze dzieci jak najczęściej, rano i popołudniu, niechajby to było tylko na jedną godzinkę, do szkoły przychodziły.“ Aby nie przesadzić, przyjmijmy, że takie dziecko cztery razy na dzień tylko po 2 kilometry odbywaćby miało; toż potrzebowałoby na tę podróż ośmiokilometrową po błocie dłuższego może czasu, niż te dwie godziny, któreby w szkole przebywało. A że czterokrotna zmiana temperatury nie wychodziłaby dzieciom na zdrowie, to także pewna. Mój projekt uwalnia przynajmniej pierwszoroczne dzieci zupełnie od zimowej nauki; ale i starszym dzieciom czterokrotna podróż między domem a szkołą nie idzie na zdrowie, gdy zważymy, jak ta młodzież licho mieszka, ubiera się i żywi.

11. Szan. Referent *Czasu* mówi: „Jestto znana zasada pedagogiczna, że dzieci najmniejsze najwięcej wymagają bezpośredniego zetknięcia z wychowawcą, względnie nauczycielem i t. d.“ Święta prawda, ale niewykonalna w szkole wiejskiej, gdzie w jednej izbie jeden nauczyciel ma sześć oddziałów dzieci czego nauczyć. Dziecko nie może przez czas dłuższy natężyć swoją uwagę na rzecz poważną; nie powinno ono próżnować, ale koniecznie powinno się bawić, ku czemu się szkoła wiejska wcale nie nadaje; — na to są ochronki, ogródki fröblowskie i t. p. Przy nauce niepodzielnej właśnie bardzo mało mają najmłodsze dzieci bezpośredniego zetknięcia z nauczycielem, który z sześcioma oddziałami dzieci stykać się musi, bo plan nauk dla najmłodszych dzieci właśnie najmniej godzin przepisuje. Toż z pięciu godzin dziennych zaledwie 40—50 minut dla najmłodszych dzieci pozostaje; czyż na ten krótki czas bezpośredniego zetknięcia mają te dzieci czterokrotny marsz odbywać? — Cóż dziwnego, że wątłe dzieci po takim marszu czas przeznaczony do cichego zajęcia przesypiają, albo siedząc bezmyślnie nudzą się! Inaczej ma się rzecz przy półdziennej nauce: Według mego projektu dzieci najmłodsze raz tylko na dzień przybywają do szkoły dobrą drogą; nauczyciel mając tylko najmłodsze dzieci przed sobą, może je przez dwie godziny bardzo pożytecznie zająć, przeplatając żmudną naukę moralnemi ale i interesującemi powiastkami i wierszykami, a będąc z niemi przez dwie godziny w bezpośrednim zetknięciu, może je łagodnością wprawić do karności, kiedy przy nauce podzielnej karność bez grozy utrzymać się nie da.

12) Według mego projektu nauka uzupełniająca ma się odbywać w niedzielę, co nie idzie na niekorzyść półdziennej nauki, zwłaszcza gdy ja najmłodszej dziatwie nawet we czwartek po południu do szkoły chodzić każę na naukę religii. Plan nauk z roku 1875 przepisuje dla najmłodszych dzieci tylko po 1 godzinie religii na tydzień. To aż nadto dostatecznie, bo takie dzieci wcale jeszcze myśleć nie umieją. Aby jednak poobjednia nauka religii nie urywała nauczycielowi czasu w 1 roku i tak krótkiego, i aby dziatwa najmłodsza regularnie codzień do szkoły chodziła, oddaję ją więc we czwartek katechecie pod opiekę. Jest przytem i ta korzyść, że katecheta w 2 godzinach przedpołudniowych nad dziatwą starszą intenzywnie pracować może.

13) Nie mam nowego projektu ankiety przed sobą, według którego nauczyciel przy nauce podzielnej 40—42 godzin na tydzień pracowaćby musiał. Ten projekt ma chyba na celu nie dopuścić, aby się który nauczyciel po 30 latach pracy całej emerytalnej płacy doczekał. Ten projekt wylągł się w głowie tych, którzy nie chcą żadną miarą przystać na odrębne traktowanie szkół wiejskich od progimnazyów miejskich i dlatego im na wyćwiczenie chłopa w 2-języcznej lingwistyce 5 godzin nie wystarcza. Projekt ten zamierza kosztem zdrowia licho płatnych nauczycieli aratorów przedzierzgnąć w oratorów... upadam do nóg!

14) Odwołuję się do słów Sz. koresp. *Czasu* „Szkoła musi się tak urządzić, aby gospodarz nie był narażony na stratę kawałka chleba, niezbędnego do wyżywienia rodziny, z powodu nieobecności dzieci w domu.“ Te słowa są zasadnicze, bo się mieszczą między uwagami ogólnemi.

Ależ z tą zasadą daleko więcej licuje nauka półdzienna, niż podzielna. Szan. ref. *Czasu* sam jest przeciw nieobecności dzieci w domu. Najwięcej zajęć gospodarskich jest w lecie, a toż ja na ten czas młodzież w 5 i 6 roku nauki zupełnie od codziennej nauki uwalniam. Wszakże i młodsze dzieci w tym czasie rodzicom pomagać mogą, mogą paść gęsi, pleć w ogrodzie, zbierać w jesieni wykopane ziemniaki i t. d., jeżeli starsze odbędą szkolną naukę jak najraniej, a młodsze jak najpóźniej (aby uniknąć upału). Wprowadzenie dla wszystkich dzieci (a zatem dla 6 oddziałów) jednorazowej 3-godzinnej nauki południowej jest mojem zdaniem wcale niewłaściwe, bo najprzód nie wystarczyłaby dla 6 oddziałów, a potem dzieci pomocą w gospodarstwie strudzone miałyby w czasie największego upału więcej skłonności do snu, niż do nauki. W zimie zaś nawet starsza młodzież nie mogłaby rodzicom pomagać wcale w gospodarstwie, gdyby rano i popołudniu w szkole przebywać miała, bo 5 godzin poszłoby na naukę a 3 gdziny na podróż 4-kilometrową, a w zimie dzień nie o wiele trwa dłużej nad 8 godzin. Zresztą byłoby do życzenia, aby się każda rodzina włościańska jakim przemysłem w zimie zajmowała, i aby się dzieci od pierwszej młodości od tego przemysłu zaprawiały. Kiedyżby n. p. dziewczęta szyły, koło drobiu, nabiału, ogrodu, kuchni i t. d. chodzić się nauczyły, gdyby je przez cały dzień w szkole trzymano? A i chłopcy mają w zimie co robić w stodole, stajni i przy jakim warsztacie. Nie, nauka podzielna nie da się pogodzić z powyższą zasadą Sz. Referencie *Czasu*. Oto rozkład półdziennej nauki między dzieci z 6 lat:

Od wiosny do wakacyj:

Od godz. 6ej do 9ej rano	Od g. 5ej do 7ej wieczór
Rok	Rok
2. 3. 4.	1. z przeszłego roku i 1. zupełnie nowy.

Od września do listopada:

Od godz. 8ej do 11ej rano	Od g. 2ej do 4ej po poł.
Rok	Rok
3. 4.	1. 2.

Od listopada do wiosny:

Od g. 9ej do 12ej rano *)	Od g. 1ej do 3ej po poł. *)
Rok	Rok
4. 5. 6.	2. 3.
*) Bo rano ciemno i bardzo mroźno.	*) Aby miały czas powrócić za dnia do domu 4 kilometry!!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 1 i 2go września.

Na wczorajszy targ na Baran zwieziono pszenicy do 2000 korcy, żyta do 300 korcy, jęczmienia nic, owsa nic.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć ożywiony.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od ·— do —·— złr., czerwoną od —·— do 11·90 złr., białą od —·— do 11·70 złr.; żyto piękne od 8·40 do 8·50, poślednie od 8·20 do 8 30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr., pośledni od 7.— do 7·30 złr.; owies od —·— do 6.52 złr.; groch od 8·50 do 9·25 złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr., tatarkę od 7·80 do 8·— złr., prosa od 7·— do 7·25 złr., jagły od 10·— do 12·— złr.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z dnia 31 lipca 1881 roku wynosił	złr.	1,894,177 c. 96
W miesiącu sierpniu 1881 r. przybyło wkładek	złr.	42,471 c. 04
Razem	złr.	1,936,649 c. —
Ubyło	złr.	63,709 c. 90
Stan wkładek z d. 31 sierpnia 1881 r. wynosił złr.		1,872,939 c. 10

Walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i rolniczego w Krakowie

odbędzie się bezpośrednio po targu zbożowym i wystawie bydła dnia 21 września b. r. i dni następnych we Lwowie w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym tegoż Zgromadzenia zamieszczone będą kwestye następujące:

1. Kwestya melioracyj — względnie rozbiór projektu do odnośnej ustawy (o popieranin melioracyj przez Państwo).
2. Kwestya istniejących stosunków cłowych i wpływu ich na produkcyę rolniczą kraju naszego.
3. Wnioski ankiety obszerniejszej w sprawie urządzenia stałej seryi dorocznych jarmarków wiosennych na konie.
4. Sprawa podniesienia chowu bydła rogatego — względnie rozbiór tej kwestyi:
   a) ze stanowiska ogólno-gospodarczego kraju naszego;
   b) pod względem pomocy, jaką kraj od Państwa żądać ma prawo;
   c) pod względem dalszego w tej sprawie działania.
5. Wnioski Oddziałów i Członków, o ile na dni 10 naprzód nadesłane zostaną.

Komitet Towarzystwa galic. zapraszając do najliczniejszego udziału, zwraca uwagę, iż w Walnych Zgromadzeniach biorą udział wszyscy członkowie Towarzystwa z głosem stanowczym; żywi też nadzieję, iż wobec ważnych spraw kraj cały obchodzących, nie odmówią też udziału swego członkowie Towarzystwa krakowskiego, celem wszechstronnego zbadania kwestyj powyższych i okazania jednolitości zapatrywań naszych na potrzeby i dobro kraju.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Podane wczoraj na tem miejscu wiadomości były ostatniemi z trzeciego dnia międzynarodowego targu zbożowego. Targ skończył dni swoje, a do podanych wiadomości nie mamy nic dodać ani ich też w czemkolwiek prostować; owszem, nawet urzędowe sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej, wydane już po skończeniu się targu we środę, zgadza się z niemi tak co do zawartych tranzakcyj, jak co do ogólnego ruchu targowego. Sprawozdanie to stwierdza, że „transakcye na międzynarodowym targu zbożowym rozwijały się tylko ociężale. Na targu byli przeważnie rosyjscy i galicyjscy sprzedawcy, ale mniej niż w latach poprzednich było właścicieli ziarna z Węgier i Rumunii; ztąd też podaż towaru węgierskiego i z okolic nad dolnym Dunajem była mniejsza, niżby nawet po rezultatach tamtejszych żniw spodziewać się było można. Nadto właściciele ziarna, szczególniej na początku targu, żądali niestosunkowo wysokich cen, wobec których to żądań reflektanci, którzy przybyli przeważnie z Szwajcaryi i Niemiec południowych, zachowywali się stanowczo powstrzymująco. Dopiero drugiego dnia targowego obie strony zbliżyły się ku sobie i transakcye przybrały większe rozmiary, nie odpowiadając jednak co do obrotów żywionym nadziejom.“

Kończymy wiadomości o targu międzynarodowym podaniem cen giełdy zbożowej wiedeńskiej, aby producenci nasi mogli z nich osądzić, czy i jaki wpływ wywarł targ międzynarodowy na zwyczajne ceny targu wiedeńskiego. Zdaje się jednak że ceny nieznacznym tylko uległy zmianom.

We środę wieczór (31 b. m.) płacono w Wiedniu:

Pszenicę złr. 12.52 — 13.25; **żyto** złr. 9.60 – 10. —; **owies** złr. 7.92 — 8.50; **kukurudza** złr. 7.92½ — 7.97½.

Londyn 26 sierpnia.

Bióro komisowe i wywiadowcze [1]), jakie otworzyć zamyśla p. F. Karol tutaj 1-go września, jast nietylko spekulacyą osobistą, lecz potrzebą, a zatem i pożytkiem dla kraju. Nie wchodząc w inne usługi, jakie na polu handlowem oddać może, dotknę tu tylko jednej strony. Z własnego doświadczenia przekonałem się, iż ziomkowie nasi, chcąc się o czemkolwiek dowiedzieć, lub cokolwiek załatwić w Anglii, zostawali w ambarasie do kogoby właściwie udać się wypadało; jeśli mieli znajomych, pisali zwykle do tychże i obarczali ich sprawunkami, nie pomni na to, iż w Londynie każdy ma swój *business* (interes) specyalny, a najmniejszy krok po za obrębem tegoż połączony jest ze stratą czasu i pieniędzy, którą to stratę znajomy już ze względów „delikatności“ nie odważył się polikwidować, a więc albo nie załatwił wcale interesu, lub też, jak powiedziałem, uczynił to z uszczerbkiem własnym. Nie byłoli znajomych, to albo trzeba było zaniechać sprawunku, lub też uciec się do pośrednictwa ajentów żydowskich, lub niemieckich. Toż samo miało miejsce, jeżeli który z panów naszych, czy to dla interesów, czy to dla zwidzenia kraju, przybył do Londynu, i jakto mówią, bez języka i znajomości miejscowej, wpadał zwykle w szpony obcych, a niestety, czasem i swojskich szalbierczych interpretów. Jedną z przewodnich myśli przy założeniu biura było, zapobiedz także tym niedogodnościom. Jest tu w Londynie garstka Polaków, zajmujących różne stanowiska, a między tymi znajdzie się w niejednym fachu człowiek zdolny i uczciwy. Zapewniwszy sobie tychże współpracownictwo, a przybrawszy do pomocy anglika, obeznanego dokładnie z trybem handlu tutejszego, śmiało tuszyć sobie może p. F. Karol, iż każdy poruczony mu interes, wykonany zostanie z dokładną znajomością rzeczy i z sumienną akuratnością. Biuro „Fides“ urządzone jest tymczasowo w domu własnym F. Karola, i dopiero w miarę, jak interesa przybywać będą, rozszerzy się na City i Westend. Stosunki i referensa, jakie sobie wyrobił dotychczas w Anglii założyciel, przyczynią się także do ułatwienia pierwszych kroków, zresztą, idąc drogą prostą, a pracą uczciwą i energiczną, spodziewać się może w krótkim czasie zdobyć dla przedsiębiorstwa uznanie i powodzenie.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1880						
Od 11go do 20go sierpnia	214,873	33	45,021	74	259,895	07
Od 1 stycznia do 10go sierpnia	4,494,924	69	973,583	60	5,468,508	29
Razem	4,709,798	02	1,018,605	34	5,728,403	36
1881						
Od 11go do 20go sierpnia	219,614	63	60,582	54	280.197	17
Od 1 stycznia do 10go sierpnia	4,424,084	34	1,104,663	99	5,528,748	33
Razem	4,643,698	97	1,165.246	53	5.808.915	50

Wiedeń 2 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku dziś przy zupełnym zastoju not. nom. 37·50 złr.

Peszt, 1 września: —·——·— złr. — Wrocław, 1 września: w miejscu 55·70 mrk. ofiarow., na październik 54·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 1 września: w miejscu 58·— mrk., na wrzesień 57·60 mrk., na wrzesień-październik 55·60 mrk., na kwiecień-maj 53·80 mrk. — Berlin, 1 września: w miejscu 58·70 mrk., na wrzesień 58·70 mrk., na wrzesień-październik 56·50 mrk., na kwiecień-maj 54·60 mrk. — Paryż, 1 września: na ten miesiąc 63·50 frk., na październik 63·50 frk., na listopad-grudzień 63·50 frk., styczeń-kwiecień 64·— frk.

Nafta. 2 września: za 100 kilo z dworca z cłem 15·75—16·— złr. — Tryest, 1 września: za 100 kilo bez cła 9·80—9·90 złr. — Brema, 1 września: za 50 kilo 7·75 mrk. — Hamburg, 1 września: w miejscu 7·90 mrk., na wrzesień 7·90 mrk., na wrzesień-grudzień 8 mrk. — Antwerpia, 1 września: za 100 kilo 19·50 frk. — Nowy Jork, 1 września: za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7¾ ct. pap.

[1]) Patrz kilkakrotne doniesienia w *Czasie* o biurze **Fides**, Londyn 44 St. Lawrence Rood, Brixton S. W. F. Karol.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 1 wrześ. — Wiedeń: pszenica 12·75 do 13·— złr.; żyto od 09·65 do 10·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 37·25 do 37·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·55 do 12·60 złr. rzepak (sier.-wrze.) od 13·60 od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 231·— żyto —·— złr.; spirytus loco 58·40; olej rzepakowy 57·50 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 71·60 złr.; olej rzepakowy 83·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wykaz

Ofiar na budowę nowego kościoła parafialnego o. ł. w Sanoku, które w moc pozwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 12go czerwca 1875. l. 16,390, i odezwy Komitetu parafialnego o. ł. Sanockiego z dnia 10go sierpnia 1875 l. 38, od wspaniałomyślnych i pobożnych ofiarodawców wpłynęły do kasy rzeczonego komitetu przez przeciąg jednego dozwolonego roku, to jest: od 1go września 1875 do końca sierpnia 1876. Złożyli: X. biskup Stupnicki 10 złr.; hr. Starzeńska z Zadorowa 50 złr.; kapituła obrz. łac. przemyska 15 złr.; urząd parafialny obrz. łac. w Nowotańcu 7 złr.; bank włość. lwowski 20 złr.; urząd par. obrz. łac. w Brzozowie 12 złr.; X. kanonik Sulikowski ze Słociny 5 złr.; Urząd paraf. obrz. łac. w Jaćmierzu 14 złr.; Urząd paraf. obrz. łac. w Brodach 2 złr.; dekanat Miechociński 10 złr. 50 c.; Urzęd dziekański Rzeszowski 10 złr.; Urząd dziekański Bobowski 5 złr. 50 c.; Urząd paraf. w Giedlarowy ad Leżajsk 4 złr.; Kasa oszczędności we Lwowie 500 złr.; X. kan. Cybulski w Staromieściu pod Rzeszowem 15 złr.; Star. sanocki p. Studziński 10; p. Skwirczyński Nadra. dyr. skarb. we Lwowie 10 złr.; Dekanaty obrz. łac.: Czortkowski w Trembowli 10 złr.; Dynowski w Domaradzu 6 złr; Wadowicki 8 złr. 40; N. Sandecki 4 złr. 60 c.; Jarosławski w Sieniawie 23 złr. 40 c.; w Dolinie ze składek 9 złr.; Strzyżów z Dekanatu 8 złr.; Dekanat wielicki w Gdowie 13 złr.; Dekanat liski w parafii Tyrawa wołoska 9 złr.; pułk 45 piechoty sanocki w rezerwie 5 złr.; Starostwa: w Chrzanowie 2 złr.; w Rohatynie 2 złr. 50 c.; w Gorlicach 11 złr. 50 c.; w Lisku 41½ c.; w Żywcu 5 złr.; w Krakowie 11 złr, powtórnie 14 złr.; w Brzesku 3 złr.; w Jaśle: z dwóch gmin 3 złr., z czterech gmin 12 złr., z pięciu gmin 10 złr. 50 c., z trzech gmin 7 złr. 6 c., z Warzyc i Zarzecza 6 złr. 62½ złr.; w Zaleszczykach z obszarów dworskich 31 złr.; Gródek z gminy Rokitna 3 złr. 54½ c.; Krosno z gminy Żmigród stary 3 złr.; Wadowice ze składek 5 złr.; Urzędy paraf. obrz. łac. w Jasienowie 10 złr. 50 c., w Giebułtowie 1 złr 12 c., w Bestwinie 6 złr., Górki Kościelnickie 5 złr. 10 c., w Starej Wsi 7 złr. 60 c., w Czernelicy 8 złr., w Lisku 26 złr., w Lubaczowie 9 złr 18 c.; Starostwo wadowickie 7 złr.; Konwent OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej 20 złr.; Magistrat w Krakowie 22 złr. 45 c.; Wydziały powiatowe w Mościskach 25 złr., w Staremmieście 10 złr., w Czortkowie 5 złr., w Tarnowie 50 złr., w Kałuszu 10 złr.; X. Mąkowicz pleban z Paczółtowic 6 złr. 17 c.; X. Tokarski pleban w Targowiskach 5 złr.; X kan Smoleński z Żurawicy 2 złr., X. Gabryelski dziekan N. Sandecki 1 złr. 15 c., X. Flaiszman z Beska 5 złr., X. Jakubowski z Bukowa ze składek 9 złr. 50 c., X. kan. Jedliński ze Sambora i parafianie złr. 25 c. 1 X. Grodecki z Tyśmienicy 10 złr. 36 c., X. kan. Stelmachniewicz w Jasionce 7 złr., X. Polańczyk z Budzowa 2 złr., X Winkler z Sidorowa 1 złr. 50 c., X. Słowikowski w Sokolnikach 13 złr. 50 c., X. Jastrzębski z Komborni 5 złr., X. Schwartz adm. w Opryłowcach 3 złr., X. kan. Wolański w Humniskach 10 złr., X. Winnicki w Grabownicy 4 złr., X. Piątkowski w Chodorowie 7 złr., X. Wiślak i Szymczakowski przez Konsystorz 2 złr., X. Przeor Karmelitów w Sąsiadowicach 2 złr., X. kan. Popiel z Czermina 18 złr., X. gwardyan Hycz z Kalwaryi 5 złr.; Dyrekcya skarbowa w Sanoku ze składek od nadzorów 33 złr. 9. c., w urzędach ze składek 14 złr. 60 c, z urzędu podatkowego w Lisku 2 złr. 30 c.; Amalia Skalska w Sanoku 5 złr.; X. Tałasiewicz z Majdanu 21 złr.; p. Marcin Ławrowski w Sanoku 100 złr.; Hr. Potocki z Rymanowa 10 złr.; p. Wisłocki porucznik przy konsulacie 4 złr.; p. Bem sekr. Tow. sztuk piękn. w Krakowie 10 złr.; Książe Władysław Czartoryski 20 złr.; Rada miejska przemyska 50 złr.; Rada powiatowa w Nisku 20 złr., Kasa oszczędności w Stanisławowie 50 złr, X. Gdula w Szerzynach 2 złr.; Starostwo w Bohorodczanach 18 złr.; Rada gminna miasta Gródka 10 złr.; Magistrat miasta Lwowa 15 złr. 70 c.; X. Szamota dziekan stryjski w Żórawnie 6 złr. Suma ogólna składek wynosi 1685 złr. 92 c.

Wyż wykazane łaskawe dary, przyczyniły się wielce do wyciągnienia murów okazałego kościoła parafinalego o. ł. w Sanoku, który cynkową blachą pokryty kosztuje dotychczas 40.000 złr. w. a. i czeka jeszcze na wykonanie sklepienia, posadzki, drzwi i okien, tudzież ostatecznego wyciągnienia dwóch wieży.

Za te pobożne ofiary składa komitet parafialny wszystkim wspaniałomyślnym Ofiarodawcom niniejszem publicznie najgorętsze podziękowania z modlitwą, aby Bóg wszechmogący za takowe był zapłatą wielką! a oraz najłaskawiej pobłogosławić raczył, aby w miejsce dawnej świątyni parafialnej tutejszej przez króla *Kazimierza Wielkiego* zbudowanej, a przez jego następcę *Władysława Jagiełłę* wielce przyozdobionej, niestety przy końcu zeszłego wieku pożarem zniszczonej, nowy kościół parafialny pod błogiem panowaniem naszego najłaskawszego Cesarza Franciszka Józefa, co rychlej ukończonym został.

Komitet parafialny o. ł. Sanocki.

Sanok dnia 22 sierpnia 1881.

Przewodniczący
Ks. Fr. Czaczyński
proboszcz o. ł. miejscowy.

Ostatnie wiadomości.

Czekaliśmy do ostatniej chwili na potwierdzenie wiadomości, które byłyby ważnemi, gdyby się sprawdziły, a które *Presse* podała wczoraj z Petersburga o zmianach, jakie tam zajść miały w najwyższych sferach rządowych. Zmiany te byłyby tak dalece znaczącemi, że równałyby się nowemu przewrotowi i dlatego możemy powątpiewać o nich dopóki urzędownie stwierdzonemi nie zostaną, dla tego także mogliśmy przed paru dniami zaliczyć, zwłaszcza powołanie w tej chwili hr. Szuwałowa na miejsce hr. Ignatiewa do nieprawdopodobieństw. Dodajmy, że hr. Szuwałow znaczyłby tyle, co pokój i zgoda z Europą oraz reformy w duchu europejskim, a hr. Ignatiew co najmniej tyle, co agitacya i wyzywanie Europy; trudno zatem pogodzić ze sobą tych dwóch ludzi i te dwa kierunki. W Rosyi jednak, zwłaszcza dzisiaj, wszystko jest możliwem, a już w chwili usunięcia się hr. Melikowa twierdzono, że hr. Szuwałow przyłożył do tej zmiany rękę, chociaż dawniej uchodził za przeciwnika hr. Ignatiewa. Czekać zatem należy. My zaś ograniczymy się na stwierdzeniu, że powołanie do władzy hr. Szuwałowa byłoby ważnym, a niezawodnie pierwszym dodatnim czynem nowego monarchy. Powołanie zaś jednoczesne hr. Ignatiewa na ministra spraw zewnętrznych faktem dziwnym, niepokojącym dla Europy, a może zarówno ujemnym jak zagadkowym, wobec jednoczesnego powierzenia steru rządu hr. Szuwałowowi.

Czeskiemu sejmowi, który zbierze się 24 września, nie będą przedłożone żadne projekta rządowe, prócz kwestyonaryusza w sprawie reformy administracyjnej.

Podług dzienników wiedeńskich namiestnik Czech baron Weber, którego urlop właśnie się kończy, będzie mianowany namiestnikiem Górnej Austryi na miejsce p. Pino, który został ministrem handlu.

Politik donosi w telegramie z Wiednia, że w budżecie na r. 1882 będą zaprowadzone znaczne oszczędności w porównaniu z tegorocznym budżetem. W sprawie usunięcia deficytu mają być wniesione do Izby nowe rządowe przedłożenia.

Donosiliśmy już, że minister Szlavy postawił p. Lapennę na czele komisyi, mającej zająć się uregulowaniem stosunków prawnych w Bośnii. Komisya ta składać się będzie z reprezentantów ministerstw sprawiedliwości austryackiego i węgierskiego, dalej z jednego członka komisyi bośniackiej i jednego członka stanu sędziowskiego z Bośnii.

Z Drezna piszą do *Pol. Corr.*, że hr. Wodzicki, sekretarz legacyi, powrócił z urlopu i objął na powrót kierownictwo poselstwa. Tymczasowy zaś kierownik, p. Rosty, opuścił stolicę Saksonii.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga, że powstał w sferach ministeryalnych projekt otwarcia pewnej liczby szkół technicznych po rozmaitych miastach fabrycznych i centrach przemysłowych; również donoszą, że ogólna taryfa dla wszystkich dróg żelaznych w całem państwie wkrótce zostanie ukończoną.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 września. *Fremdenblatt* pisze: Donoszą z różnych stron, że bar. Weber, przeznaczonym jest na namiestnika w Górnej Austryi; w takim razie nic więcej nie stałoby na przeszkodzie mianowaniu naczelnika namiestnictwa w Pradze fmpor. Krausa namiestnikiem w Czechach.

Berlin 3 września. Minister spraw wewnętrznych wydał z powodu naruszania spokojności publicznej i wystąpień przeciw żydom polecenie naczelnym prezydentom prowincyj, aby ci wezwali władze policyjne do użycia z całym naciskiem energicznych środków przeciw ponawianiu się wybryków; agitacyjne wykłady publiczne mają być zakazane, agitatorowie zaś pociągani do odpowiedzialności przed sądy w duchu ustaw karnych, a w miarę okoliczności mogą być także aresztowani.

Telegramy biura koresp.

Bukarest 3 września. *Romanul* mówiąc o pobycie hr. Andrassego na Sinai u króla Karola, twierdzi, że były to proste odwidziny grzeczności. Da się z nich jednak wyciągnąć to znaczenie polityczne, iż rząd austro-węgierski przekonany jest o lojalności narodu rumuńskiego, i że hr. Andrassy chciał dać Rumunom dowód, że powinni byli również być przekonani o lojalności sąsiednich Węgier. Na tem polu witamy hr. Andrassego z radością; dziękujemy mu szczerze, iż odwidzinami swemi zniweczył wszelkie przez pewnych spekulantów knowane oszczerstwa i zabiegi.

Kursa. — Wiedeń 3go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·80. — Renta srebrna 77·60. — Renta złota 93·80. — 6% Renta złota węgierska — ·—. — Losy z roku 1860 131·50. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 349·75. — Londyn 118·05. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·36½. — Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej — ·—. — Akcye kolei węg. pół.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank — ·—. Obligacye indemn. galicyjs. — ·—. — Losy prem. węgierskie — ·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. — ·—. — Akcye kolei póln.-zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne — ·—. — Marki 57·55. Ruble — ·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. — ·— . — Nowa renta papierowa —·—. złr. — 4% Renta węgierska —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 Września.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 75	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 32	9 45
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi, (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. we Lwowie za 100 złr. w. a.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 —	103 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk	101 50	102 75
6% listy „ banku hipot.	102 75	104 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	103 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — rub.i kop.	99 — rub.i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	321 50	323 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	180 50	182 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	306 —	318 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 2 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 65	77 80
4% „ złota	93 60	93 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	29 50	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	102 —	103 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 —	98 —
Węgierskie „ „	97 50	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 75	134 25
6% Renta węgierska złota	117 80	117 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	161 75	162 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	248 —	250 —
„ „ austryackie . 80 „	269 50	270 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	352 50	352 75
„ „ węgierskie . 200 „	346 25	346 75
Depositen-Bank . 200 „	257 —	259 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . 100 „	150 40	150 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 75	149 25
Wied. Bankverein . 100 „	140 25	140 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	174 75	175 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	620 —	621 —
Elżbiety . 210 „ „	214 25	214 75
Linz-Budweis . 200 „ „	190 50	191 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 50	184 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2327	2330
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	322 50	322 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	181 50	182 —
Nordwest austr. . 200 „ „	230 —	230 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	260 —	260 50
Rudolfa . 200 „ „	163 50	164 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	166 75	167 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	361 25	361 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 25	147 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	246 50	247 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 —	167 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 25	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 75	118 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 75	107 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	— —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 25	102 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 25	102 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 —	103 25
6% „ „ Włość.	— —	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 20
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 75	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume . 200 „	96 30	96 60
„ Em. 1874 . 200 „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 50	102 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	102 50	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ „ wal. austr.	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	104 50	105 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 75	101 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 50	99 75
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 25	95 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 25	95 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	96 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 50	101 75
„ Lit. B. . 200 „ „	101 25	101 75
„ Em. 1874 200 „ „	121 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	99 —	99 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	97 50	99 —
Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 75	116 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 70	93 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	133 50	134 —
„ . 200 złr. 5%	114 —	115 —
Theissb.-Gesell. „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 —	92 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 50
„ Nordost . 300 „ „	91 75	92 25
„ „ złotem . 200 „ „	111 75	112 25
„ Westbahn . 200 „ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	134 —	134 25
„ Węgierskie „ 100	124 —	124 50
3% „ Tureckie . fr. 400	26 —	26 50
Kredytowe . złr. 100	— —	— —
Clary . złr. 42	40 —	40 35
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	112 50
Inszpruku . „ 20	24 —	24 50
Keglewicha . „ 10½	16 50	— —
Krakowskie . „ 20	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 50	41 50
Palfy . „ 42	40 75	41 25
Rudolfa . „ 10½	19 50	20 —
Salma . „ 42	51 25	51 75
Salzburgskie . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . „ 42	47 50	48 —
Stanisławowskie . „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 50	128 50
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 —
Windischgrätza . „ 21	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20 frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Liry tureckie złote	10 68	10 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Rubel papierowy za 100	125 50	126 —

Lwów 2 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 40	97 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
6% „ „ „ włośc. galic.	103 75	106 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
6% pożyczki krajowej	103 —	104 —

Warszawa 1 wrześ.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
4% Listy zastawne II seryi	— —	— —
kupon	— —	0— —
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 50
kupon	— —	095
4% Listy likwidacyjne	— —	86 35
kupon	— —	100

Obwieszczenie.

L. 1526. (2353-2-3)

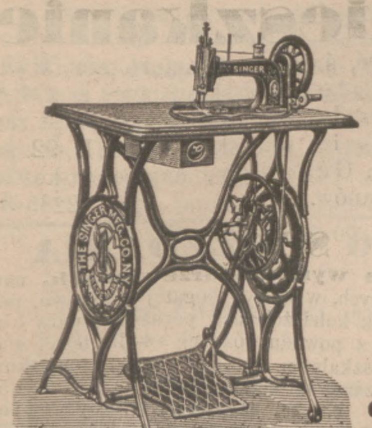
Celem wydzierżawienia dochodu z propinacyi piwa, wódki i miodu w Sanoku i Posadzie Olchowskiej, oraz dodatku gminnego od wprowadzonych do Sanoka i tu wyprodukowanych trunków, jakoto: wódki i piwa, na czas od 1 stycznia 1882 r. do 31 grudnia 1884 r., odbędzie się w magistracie **licytacya** na dniu **15 września 1881 r.** o godzinie 9ej przedpołudniem i zakończy się o godzinie 2ej popołudniu.

Łączna cena wywołania wynosi 12,781 złr. w. a.

Warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych przejrzane.

Sanok dnia 26 sierpnia 1881 r.

(2353-1-3) *Burmistrz.*



Oryginalne Singera maszyny do szycia

których sprzedaż w roku 1880 wyniosła

538,609 MASZYN DO SZYCIA

czyli o **107,442** więcej niż w roku poprzednim,

dowiodły przez trzydzieści lat niezrównanego pokupu, że oryginalne Singera maszyny tak dla użytku rodzinnego jak do wszelkich przemysłowych użytków są naj więcej ulubione z wszelkich ogłaszanych maszyn do szycia, i że pod względem konstrukcyi, dobroci, działalności i trwałości żaden inny wyrób je nie dosięgnie.

Oryginalne Singera maszyny do szycia zaopatrzone są w najnowsze ulepszenia i przyrządy pomocnicze; szczególniej zwracam uwagę na nowego deptaka, mającego po obu stro nach znak fabryczny Singer Manufacturing Co. Z powodu swej nowej zmyślnej konstrukcyi niepotrzebuje nigdy reparacyi, przez co przy szyciu usuwa wszelki hałas, a tym sposobem umożebnia łatwą robotę na maszynie nawet słabowitym osobom.

Tylko prawdziwe, jeżeli maszyna ma na ramieniu znak fabryczny, tudzież całą firmę „The Singer Manufacturing Co.“

G. NEIDLINGER, w Krakowie ulica Floryańska Nr. 337.

Celem umożebnienia każdemu tej dla gospodarstwa domowego, jakoteż dla użytku przemysłowego, zarówno doskonałej maszyny, sprzedaję ją bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **złr. 1**, a stare nieodpowiednie celowi maszyny wszelkich systemów przyjmuję w zapłacie. Kompletne poręczenie; nauka bezpłatnie. (1397-16-)

SKŁAD FORTEPIANÓW

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 266 na II. piętrze,

ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych z kilkoletnia gwarancyą. (2304-1-)

Marya Waszkiewiczowa.

Nowo otworzony Salon i Pracownia sukien damskich

przy ul. Floryańskiej l. 324,

przyjmuje wszelkie zamówienia, wykonywując takowe starannie z gustem i wytwornością. Polecając się łaskawym względom Szanownych Dam (2388) zostaję z szacunkiem

Marya Dobrzańska.

Organista

zdolny, może wyuczyć śpiewu czterogłosowego, znający dobrze gospodarstwo wiejskie, opatrzony chlubnem świadectwem, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Adres: *P. Filusiński. dyrektor muzyki katedralnej w Tarnowie.* (2386-1-2)

Ogłoszenie.

L. 304. [2365]

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszem **konkurs na posadę budowniczego miejskiego przy Magistracie krakowskim** z płacą etatową 1,800 złr. rocznie i dodatkiem służbowym 300 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się z ukończenia nauk technicznych, z odbytej praktyki jako architekty, lub w zawodzie inżynierskim, tudzież złożonego egzaminu państwowego i podania swoje wraz z metryką, świadectwem zdrowia, świadectwami szkolnemi i praktyki, oraz znajomości języka polskiego i niemieckiego, wnieść po dzień **30 września b. r.** do prezydyum magistratu krakowskiego, z wyjaśnieniem, czy z którym z urzędników magistratu są w pokrewieństwie lub powinowactwie.

Kraków dnia 2 września 1881 r.

Prezydent miasta

Dr. Weigel.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1871. (2366 1 3)

Celem wypuszczenia w 3-letnią dzierżawę. począwszy od 1go października 1881 r., cegielni miejskiej miasta Wieliczki, odbędzie się w tutejszym urzędzie dnia **9go września 1881 r.** zrana o godz. 10ej publiczna licytacya, na którą chęć licytowania mających panów przedsiębiorców zaprasza się.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz w kwocie 100 złr. w. a., od której wyżej licytować się będzie.

Chęć licytowania mający, obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacyi złożyć 10% wadyum od ceny wywołania.

Warunki licytacyjne mogą być w urzędowych godzinach tutejszego urzędu przeglądane.

Wieliczka d. 28 sierpnia 1881 r.

Burmistrz: *W. Koch.*

Poszukiwani zastępcy dla bankowego i giełdowego domu w Wiedniu.

Osobom mającym rozległe stosunki a chcącym zająć się zjednaniem komitentów giełdowych, ewentualnie zastępstwem na tutejszym placu, poda sposobność znacznego zarobku pierwszy wiedeński dom bankowy.

Łaskawe zgłoszenia z poleceniami przyjmuje pod adresem: „Rechtlicher Verdienst“ An die Annoncen-Exp. von Moriz Stern, Wien, Wollzeile Nr. 22. (2367-1-2)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 174, dom „pod zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września 1881 r. — Wpisy rozpoczęły się w dniu 25 sierpnia b. r. — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1995-18 20)

M. Serwatowska, właścicielka zakładu.

Uczeń z VI klasy gimnazyalnej, poszukuje lekcyj. — **Adres: M. B. poste restante Podgórz.** (2382-2-2)

Udziela się lekcyj

języka francuskiego i początków niemieckiego po nader przystępnej cenie, a zarazem i zupełnych początków muzyki, za którą w domu co drugi dzień godzina po 2 złr. miesięcznie, po za domem 3 złr.. codziennie w domu 4 złr. Wiadomość przy ulicy Garbarskiej na piąterku od frontu pod Nr. 78. *Z. Markiewicz.* (2312-3-3)

Poszukuje się nauczyciela

na wieś do jednego chłopczyka, prywatnie uczącego się do 2 klasy gimn. Wymaganą jest gruntowna znajomość języków niemieckiego i francuskiego oraz muzyki. Miejsce zająć można od 1 września. Bliższa wiadomość pod adresem **B. S.** poczta **Siedliszowice.** (2317 3 3)

Majątek ziemski,

w dobrej glebie z pastwiskami i lasem z całym tegorocznym zbiorem i inwentarzem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adr. **A. Z.** poste restante **Radomyśl** koło Tarnowa. (2272-4-10)

Kandydat notaryalny

z dobrą praktyką, obznajmiony i ze spornem, znajdzie miejsce w kancelaryi c. k. notaryusza **Jana Trybulca w Nowym Targu.** (2568-1-3)

Realność

na przedmieściu, w bardzo pięknem położeniu, z dużym **ogrodem** owocowym i warzywnym — mieszkania z pięknym widokiem i suche — dobry procent przynosząca, korzystnie do sprzedania.

Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Szewskiej, pod L. 213. (2389-1-3)

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży i wydzierżawieniach za skromnem wynagrodzeniem.

Dywany linoleowe

najtrwalsze nakrycie podłogi, nieprzyjmujące kurzu, eleganckie, niezbędne w lokalach publicznych. Skład dywanów na chodniki, podkładów do umywalni i pokojowych we wszystkich deseniach.

F. C. Collmann's Nachfolger,

Wien, I., Johannesgasse 25. (2334-1-12)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Traczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (1919-1

ZAKŁAD wychowawczo-naukowy męzki Tomasza Hendla.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła ludowa połączona z Zakładem moim wychowawczym i naukowym w Krakowie (**ul. Bracka Nr 159.**) reskryptem Jego Excellencyi p. Ministra oświaty z d. 19 listopada 1880 r. L. 18288, podniesioną została do rzędu Szkół publicznych, z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających.

Przyjmuje na rok bieżący uczniów przychodnich, jak również stale w Zakładzie moim umieszczonych. (1850-14-20)

Pod warunkami bardzo przystępnemi przyjmuję na stół i mieszkanie

PANIENKI

zapewniając opiekę rodzicielską — w domu konwersacya francuska i niemiecka. Udzielam lekcyj fortepianu w domu i po za domem, jakoteż wszelkich robót kobiecych, głównie krawieczyzny i kroju podług metody francuskiej. Dla użytku panienek ogród i kąpiel rzeczna. (2217 6-6)

M. Zamościkowa.

Ul. Krowoderska, l. 167 za klaszt. PP. Wizytek.

Przyjmuję na mieszkanie i stół

PP. Studentów

zaręczając rzetelną opiekę i przyzwoite utrzymanie. Gł. Rynek Nr. 34, II. piętro. (2288-6-6) **Różycki.**

Potrzebny jest zaraz nauczyciel

któryby się podjął prowadzić chłopczyka przez pierwszą klasę gimnazyalną, dwoje zaś młodszych dzieci przez klasy normalne. Warunkiem posiadanie języka niemieckiego i rozmowa w nim. Adresować **J. O.** poste rest. **Wieliczka.** (2381-2 3)

Dr. Medycyny Z. NIESZKOWSKI

po sezonie Szczawnickim, będzie ordynował w **Meranie** od godziny $10\frac{1}{2}$ — $11\frac{1}{2}$ przedpołudniem i od godz. 3—4 popołud., Landstrasse Nr. 270. (2225-2-4)

Dzwonki elektryczne,

telefony, konduktory do ściągania piorunów, water-closety nad kanałami hermetyczne, zakładam po domach prywatnych, fabrykach i hotelach.

Pokrywam dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, papą, swoim lub właściciela materyałem, wszelkie ornamenta cynkowe wykonywam jaknajdokładniej i po umiarkowanych cenach, mając długoletnią praktykę w tym zawodzie zagranicą i w Krakowie, do tego odpowiednie maszyny. Za robotę ręczę trzy lata.

Wanny cynkowe, sitzbady, prysznice, parówki, klosety pokojowe, od 8 złr. do 60 złr., klosety dla małych dzieci, bidety, lodownie, filtry do wody, pochodnie naftowe, wszystko własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jaknajsumienniej.

W. Kosydarski,

BLACHARZ,

w Krakowie przy ulicy Szewskiej (1784-20-20) pod L. 228.

W pensyonacie dla panien TEODORY JAWORSKIEJ

w Krakowie pod L. 264 przy ulicy Sławkowskiej.

Wpis uczennic rozpoczął się z dniem 22 sierpnia, **wykład** zaś **nauk** z dniem 5 września.

Jak dotąd, tak i nadal, **panienki uczęszczające do szkół publicznych,** mogą znaleźć pomieszczenie i wikt pod umiarkowanemi warunkami. Obok wszelkich wygód domowych i troskliwej opieki, zapewnia się ciągła konwersacya w językach francuskim i niemieckim, z rodowitemi cudzoziemkami, w Zakładzie zostającemi. — Na żądanie nauka muzyki, śpiewu i tańców.

Porozumienie ustnie lub na piśmie. (2179-5-5) **Teodora Jaworska.**

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 3ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, króre najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20. (1858-18-)

W XIVtym roku szkolnym

konc. pierwszego wojskowego kursu szkolnego

dnia 1 września rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy dla **jednorocznych ochotników;** d. 1 października takiż kurs dla **egzaminów kadeckich.** Pensyonat. Program w zakładzie: Wiedeń, Kolowratring Nr. 9. (2140-3-10)

S. Barrault, c. k. major.

Dwór Ujazd,

ostatnia poczta Zabierzów, poleca do siewu:

Żyto Probsteinskie 100 kilo po 10 złr. w. a. *loco* Dworzec Zabierzów.

Pszenicę Sandomierkę 100 kilo po 12 złr. w. a. *loco* Dworzec Zabierzów.

Pszenicę Kostromską 100 kilo po 12 złr. w. a. *loco* Dworzec Zabierzów. (2384-1-4)

Bliższe informacye na żądanie udziela firma handlowa: **Andrzej Schulz** w Krakowie „pod 3 Gwiazdami“ Rynek L. 26.

J. & C. Blooker Amsterdam. | Szczególnie łatwe do trawienia, bogate w pożywne pierwiastki. | **G. A. IHLE** Haupt-Niederlage: Wien, I., Kohlmarkt 3.

Zupełnie czyste.

Holenderskie, czyste, z olejnych części oczyszczone

Kakao sproszkowane

w okrągłych pudełkach blaszanych po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ kilo.

Szczególniej poleca się chorym, cierpiącym na żołądek, dzieciom osłabionym, jak również tym, którzy niemogą znosić kawy.

Dostać można u

Wien. **Josef Voigt & Comp.** „zum schwarzen Hund“, Hohenmarkt Nr. 1, tudzież **Wien.**

W GŁÓWNYM SKŁADZIE DLA AUSTRO-WĘGIER

G. A. IHLE,

Wien, Kohlmarkt Nr. 3. (2337-1-4)

BIURO Stowarzyszenia Nauczycielek

umieszcza prywatnych nauczycieli, nauczycielki, bony i sprowadza guwernerów, guwernantki i bony, francuskiej, niemieckiej lub angielskiej narodowości. (1785-6-

Aniela Dembowska,

dyrektorka, w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435.

A. KROLIKOWSKI

w Krakowie,

Plac WW. Świętych „pod Bogiem Ojcem“ naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów

poleca swój nowo otworzony

Zakład kuśnierski.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za wykonanie sumienne i szybkie. Ceny jak najniższe.

Wszelkie reparacye uskuteczniają się z dodaniem skórek lub wierzchu. (2277-2-3)

AGENCYA STRĘCZENIA

guwernerów, guwernantek i bon Francuzek i Angielek

Pani ZALESKIEJ

istnieje w **Paryżu,** na ulicy Brochant 11, od lat kilkunastu. Załatwia także wszelkie zlecenia co do zakupna sprawunków we Francyi i interesa komisowe. (2115 8-12)

Wilhelm Fenz

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tapetowania mieszkań.** (2098-58-)

Jeżeliby kto miał

do najęcia lub sprzedania

na wsi, w okolicach Krakowa, w Galicyi na Szląsku Austryackim lub na Morawie, **dom piętrowy** ładny w dobrym stanie z ogrodem, niechaj raczy zawiadomić o tem poste rest. pod adr.: *B. D.* w Krakowie. (2292-3-3)

Poszukuje się ucznia do Cukierni

Feliksa Drozdowskiego w Tarnowie. (2269-5-6)

KASY.

Kasa Wiesego Nr. 2, kasy pultowe Nr. 2, Nr. 1, $0\frac{1}{2}$, 0, wszystkie z zamkami pancerzowemi, wszystkie z trezorami, za bardzo niską cenę, nawet ratami, **do sprzedania u J. Bajera w trafice tytoniu przy ulicy Grodzkiej.** (2235 5-6)

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHEGO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 ct.)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe,

emerytow. dostawca nadworny, ***Mödling*** bei ***Wien,*** Villa Kothe.

Składy utrzymują w Krakowie pp. aptek: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: W. T. A. Wielogłowski; w Oświęcimiu J. Löwenberg. (2152-5-20)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedziąlny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*